

C. 280

ROK XV

GRUDZIEŃ 1930

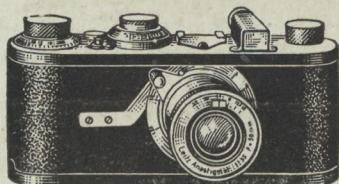
NR 12



**FOTOGRAF
POLSKI**

WARSZAWA

Leitz



NOWOŚĆ!

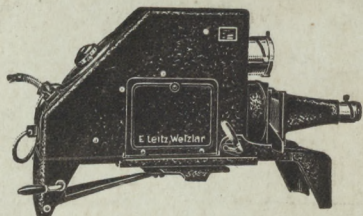
NOWOŚĆ!

„LEICA“ Z WYMIENNYMI OBYKTYWAMI

1. Obiektyw wzorcowy (standard)
„E.mar” 3,5 F = 50mm.
2. Obiektyw szerokokątny:
„E.kurz” 3,5 F = 35 mm.
3. Teleobiektyw:
„E.fern” 4,5 F = 135mm.
4. Obiektyw o dużej sile światła:
„Hektor” 2,5 F = 50mm.

Obiektywy te mogą być przystosowane do **każdej** kamery „Leica” Leitz’a

Prospekty i cenniki gratis.



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI

1. Jednolampowy 1 pidjaskop typu Vh z **wentylatorem** ochładzającym, **4-ma reflektorami** i **automatycznym** przestawieniem z projekcji episkopowej na przezroczową.
2. Dwulampowy Epidjaskop typu Vm z dużym **wentylatorem** ochładzającym

Prospekty gratis.

ERNST LEITZ ZAKŁ. OPT. WETZLAR

REPREZENTACJA NA POLSKĘ

Warszawa, Chmielna 47a m. 5 — Tel. 713-78.

„SATURN”

PIERWSZE
KRAJOWE



LABORATORIUM FOTO-CHEMICZNE

Andrzeja Cejzika

w Warszawie, ul. Smocza 7, telefon 290-59.

Poleca

Chemikalie foto-chemiczne w patronach i płynach

Cennik i próby wysyła na żądanie firmom, handlującym artykułami fotograficznymi.

POLSKA SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA

Zygmunt Kojer

Warszawa, Warecka 9. — Telefon 226-40.

Kupno, sprzedaż, zamiana, komis aparatów i przyborów fotograficznych. Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres fotografii amatorskiej — oraz naprawę aparatów fotograficznych. —

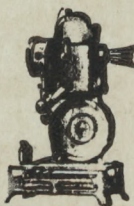
Ceny najniższe.

Kino-amatorzy! Ostatnia nowość d'a Was!

KAMERA PATHÉ-BABY

UTRWALI WIERNIE WESOŁE
LUB CIEKAWY CHWILE, WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

CENA Zł 150.—



PROJEKTOR PATHÉ-KID

POZWOLI PRZEŻYĆ TAKOWE
PONOWNIE, ORAZ POKAZAĆ JE
RODZINIE, DZIECIOM, PRZYJACIOLOM.

CENA Zł. 145—

Pathé-Baby

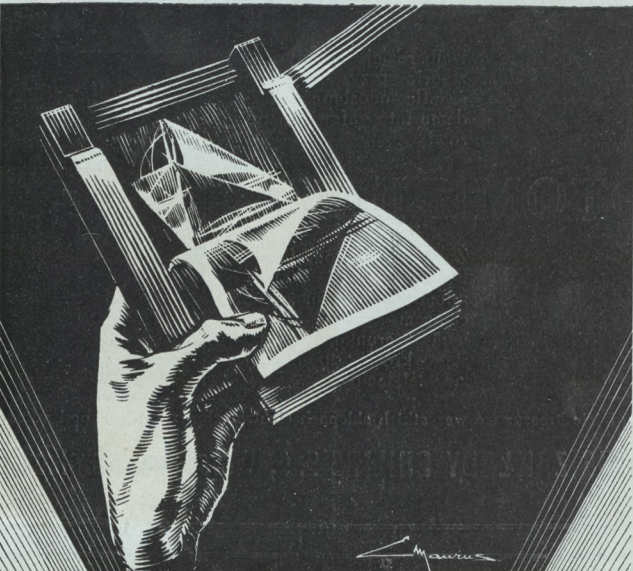
Warszawa, Sienkiewicza 2. Telef. 234-05.

FOTOGRAF POLSKI Nr 1 z r. 1931

K U P O N

upoważniający do nadesłania w ciągu stycznia
r.b. do Redakcji (Warszawa, Marszałkowska 53)
trzech odbitek do oceny.

Powołujcie się przy zakupach na ogłoszenia
w „Fotografie Polskim”



LUMIÈRE

- PŁYTY •
- BŁONY •
- PAPIERY
- CHEMIKALIA
- APARATY

publik

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

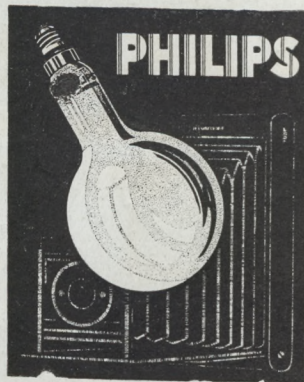
C. RAFFIN, WARSZAWA AL. UJAZDOWSKA 37.

ZAMIAST SŁOŃCA...

Najbardziej artystyczne
zdjęcia przy sztucznym
świecie udostępnia każ-
demu fotografowi-amato-
rowi

FOTOMIRENTA

Żarówka fotograficzna
Philipsa o sile 500 w.
z lustrem srebrnym, rzu-
cającem światło w jed-
nym kierunku, dająca
się wkręcić do każdej
zwykłej lampy.



Żądajcie broszur we wszystkich sklepach elektrotechnicznych lub pod adresem:

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S.A., Warszawa, Karolkowa 36/44

**SKŁAD APARATÓW
I PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH**

M. ELLENBAND

WARSZAWA, SENATORSKA 22, TEL. 634-29

FIRMA EGZYSTUJE OD R. 1881.

POLECA DUŻY ASORTY-
MENT APARATÓW ORAZ
URZĄDZEŃ DLA FOTO-
GRAFÓW ZAWODOWYCH
ORAZ AMATORÓW.

PRZEDSTAWICIELSTWO
LAMPY „SPECTRAL”,
ZASTĘPUJĄCEJ
ŚWIATŁO DZIENNE

LABORATORJUM NA MIEJSCU

— CENY NISKIE —

WARUNKI SPŁATY DOGODNE



NA GWIAZDKĘ

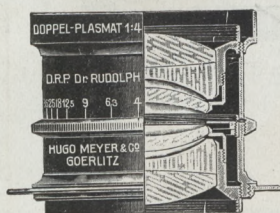
WIELKI WYBÓR APARATÓW I PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH PIERWSZORZĘDNYCH FIRM
LORNETKI, BAROMETRY, TERMOMETRY I T. D.

optyk STANISŁAW BATER
95 MARSZAŁKOWSKA 95

*Do całego nakładu grudniowego
„Fotografa Polskiego” dołącza się*

**PAMIĘTNIK
WSZECHPOLSKIEGO ZJAZDU
FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH**

Meyer- PLASMAT



Wynalazek
Dr. P. Rudolph'a.
Patenty — niemiecki
i zagraniczne.

Nowy sfero-achro-
mat ze zwiększoną
plastyką i głębią.
Nadaje się szcze-
gólnie do zdjęć
barwnych.

Makro-Plasmat F:2,9

Jasny obiektyw uniwersalny. — Kąt obrazu 75°.

Podwójny Plasmat F:4 i F:5,5

Uniwersalny obiektyw dla zdjęć portretowych, gru-
powych, migowych i krajobrazowych. Można uży-
wać pojedynczej soczewki o pełnym otworze F:8,
względnie F:11.

Plasmat zestawiany F:4.5

Za pomocą jednego obiektywu ma się do dyspo-
zyycji 3 ogniskowe, 5 różnych stopni jasności i dłu-
gości wyciągów.

**Najbardziej wszechstronny obiektyw współ-
czesny.**

Zwiększona plastyka i głębia.

Plasmat dla reprodukcji F:8

Jasny obiektyw dla reprodukcji rysunków kresko-
wych, autotypii, reprodukcji obrazów, i zdjęć dla
druku trójbarwnego.

Kino-Plasmat F:1,5

Rekord pod względem jasności.

**Rekord pod względem odtwarzania prze-
strzeni.**

Niezbędny obiektyw dla wszechstronnych zdjęć.

Specjalny katalog 64 bezpłatnie.

Optyczno - Mechaniczny Zakład Przemysłowy
Hugo Meyer & Co., Görlitz in Schl.

Jedynym
specjalnie dostosowanym

DO APARATÓW.

L E I C A

JEST

PERUTZA

Leica-Spezialfilm 19° Sch.

PERUTZA

Fliegerfilm 19° Sch. w naj-
wyższym stopniu ortochro-
matyczny i drobno-ziarnisty

PERUTZA

Leica-Film 17° Sch.

PERUTZA

Kino-Negativfilm 17° Sch.

PERUTZA

Panchromatyczny film 17° Sch.



*Do nabycia
w składach przyborów fotograficznych*

Przedstawicielstwo na Polskę:

D/H. A. G A N T Z

Warszawa, Przeskok 2. Tel. 628 - 47



Tylko przez powiększenie!

nawet małe i napozór nieefektywne zdjęcia nabierają wartości i pogłębiają niezmiernie swoje walory artystyczne.

Odpowiednich rozmiarów powiększenie pogłębia w dużej mierze perspektywę, zaś dobór właściwej warstwy i odpowiedni stopień twardości papieru pozwala indywidualnie traktować każdy ujęty przez fotografa - amatora temat.

Dwa doskonałe gatunki papieru

GEVAERTA

TONEX do rzutników bez kondensatora

ORTHOBROM do rzutników z kondensatorem

posiadają bogaty wybór powierzchni i dostarczane są w kilku stopniach twardości.

Na specjalne wyróżnienie zasługują dwie powierzchnie

K 32, K 33 - antique biała i chamois

K 50, K 51 - głęboko matowa biała i chamois

Do nabycia w składach przyborów fotograficznych.

K 205/ 200.6

25,-

Szt.-49x-06

ROCZNIK XV

GRUDZIEŃ

ROK 1930

FOTOGRAF POLSKI

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI,
ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW FOTOGRAFICZNYCH,
CECHÓW FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH, LWOWSKIEGO
TOW. FOTOGRAFICZNEGO, STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW
WIELKOPOLSKICH, KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI,
KLUBU FOTOGRAFICZNEGO PRZY POL. Y. M. C. A. W ŁODZI,
I TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W KRZEMIĘNCU.

W A R S Z A W A

ś. p.

1874

1930



Fot. H. Schabenbeck

EDWARD LORENZ

PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI
SĘDZIA SADU NAJWYŻSZEGO

KAWALER ORDERU KRZYŻA KOMANDORSKIEGO ODRODZENIA POLSKI, ODZNACZONY „GWIAZDĄ
PRZEMYSŁA”, HONOROWY CZŁONEK POLSKIEGO TOWARZYSTWA DRAMATYCZNEGO IM. ALEKSANDRA
FREDRY W PRZEMYSŁU I TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W PRZEMYSŁU.

BYTELNIA
SZUKI



Ś. P. E D W A R D L O R E N Z

KIREM CIĘŻKIEJ ŻAŁOBY okryło się Polskie Towarzystwo Miłośników Fotografii, któremu śmierć bezlitosna zabrała Prezesa. Jeszcze tak niedawno, napozór w pełni sił życiowych, ze swoistym wdziękiem, z czarem niewysłowionej dobroci, z ujmującym na ustach uśmiechem, pełnił czynności, związane z Jego mandatem. A teraz jeno pełne szacunku i miłości wspomnienie po sobie zostawiwszy, osierocił instytucję, na której czele stanął w chwili bardzo ciężkiej, i z pełnią wiary w powodzenie wziął na swe barki trudne zadanie uzdrowienia tego, co chromało, obudzenia do życia tego, co tknięte bezwładem, zdawało się w sen letargiczny zapadać.

Zaiste, jednym ze szkopulów, najtrudniejszych do przezwyciężenia w pracy społecznej, jest obojętność. Wtedy wysilek nie znajduje oddźwięku, wołanie rozlega się bez echa, a najlepsze poczynania zamierają dla braku poparcia. Ś. p. Edward Lorenz pojawił się na arenie P. T. M. F. w takiej właśnie beznadziejnej chwili jako słuchacz jednego z kursów dla początkujących, choć miał już za sobą wieloletnie doświadczenie fotograficzne i zasobną tekę prac gotowych. W r. 1928 zapisuje się na członka i rychło daje się poznać, biorąc udział w czwartkowych herbatkach i zebraniach odczytowych. Zawsze pełen skromności, nie występuje w aureoli artysty, lecz w charakterze skromnego amatora przede wszystkim zdobywa sobie gorącą sympatię jako człowiek, obdarzony niezwykle miłymi cechami towarzyskimi; wślad za sympatią rodzi się uznanie dla wysokiej Jego kultury artystycznej i szacunek dla wytrawnego sądu, okraszonego zawsze wielką słodyczą, łagodnością i spokojem. Nie dziw więc, że gdy w początku r. 1929 zebranie ogólne uświadomiło sobie grozę położenia, oczy wszystkich zwróciły się w stronę ś. p. E. Lorenza i jednomyślnie, przez aklamację złożono w Jego doświadczone dłonie ster spraw towarzystwa.

Lepszego wyboru uczynić nie można było. Nowy Prezes posiadał obok niespożytego zapału i entuzjazmu — bogaty zasób rutyny w pracy społecznej; choć sam orjentował się bardzo szybko, ogarniał od razu całokształt sprawy i zawsze trafne wyciągał wnioski — umiał cierpliwie wysłuchiwać z uwagą dyskusji, którą ujmował w karby z przedziwną łagodnością i słodyczą; konieczną energję potrafił godzić z wytworną uprzejmością i wielkim taktem, a we wszystkich swych przemówieniach, wygłaszanych łatwym, potoczystym językiem, podbijał słuchaczy nie tylko rozumną argumentacją, ale również serdecznością i miłym, niewymuszonym humorem. Miał wybitny dar skupiania koło siebie ludzi i przelewania w ich dusze własnego zapału. To też i w r. 1930 uproszono ś. p. Edwarda Lorenza o zatrzymanie godnie piastowanego mandatu prezesa, i o rozwijanie nadal owocnie zapoczątkowanej pracy około ożywiania instytucji, jednania jej zastępu nowych członków, popularyzowania jej działalności i zaprowadzania ładu w jej organizacji wewnętrznej.

Przedwczesna śmierć, która skrycie torowała sobie drogę oddawna, przykuła wreszcie ś. p. Prezesa na kilka tygodni do łóża boleści, a w nocy z 25 na 26 listopada przecięła pasmo dni Jego. Urodzony w Przemyślu w 1874 roku, po ukończeniu studiów na wydziale prawnym Uniwersytetu we Lwowie, piastował kolejno urząd sędziego w Dolinie, prokuratora, a potem sędziego S. O. w Przemyślu, skąd w r. 1917 zostaje przez Radę Regencyjną powołany na podprokuratora do Warszawy. Po roku wraca do Przemyśla, ale w r. 1922

otrzymuje nominację na sędziego Sądu Najwyższego, i na tem stanowisku pozostaje aż do śmierci, otoczony najwyższym szacunkiem, jako znakomity sędzia i człowiek o kryształowej duszy i nieskazitelnym charakterze.

Ale pomimo gorliwego spełniania trudnych obowiązków zawodowych, ś. p. Edward Lorenz umiał zawsze znaleźć dość sił i czasu na pracę artystyczną i społeczną. Od najmłodszych lat zapalony fotograf-amator, doprowadził swe dzieła do artyzmu i przy czynnej współpracy Małżonki, przygotował zespół na własną wystawę indywidualną. Wobec licznego napływu zgłoszeń postronnych—jako uprzejmy gospodarz, odraczał ciągle jej termin, aż wreszcie losy sprawiły, że owa wystawa stanie się pośmiertnem oddaniem hołdu Jego świetlanej pamięci.

Równocześnie ś. p. E. Lorenz był utalentowanym muzykiem-kompozytorem, pięciokrotnie nagrodzonym na konkursach muzycznych za pieśni solowe i utwory chóralne. Jedną z nagród zdobył nawet w Chicago. Obdarzony wybitnymi zdolnościami dramatycznymi, położył wielkie zasługi dla rozwoju T-wa Dramatycznego im. Al. Fredry w Przemyślu, a jako jego organizator i długoletni prezes, został mianowany członkiem honorowym tego zrzeszenia. Takim samem zaszczytnem wyróżnieniem obdarzyło Go T-wo „Sokół” w Dolinie.

Podczas przewrotu w r. 1918 został ś. p. Lorenz powołany na członka Rady Narodowej w Przemyślu, a podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego pełnił tamże chlubnie urząd przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej, niezwykle trudny i odpowiedzialny, gdyż teren działania był zagrożony wojną polsko-ruską.

To też przed trumną, kryjącą zwłoki tego wszechstronnie utalentowanego Człowieka niesiono na poduszce dobrze zasłużone widome odznaczenia: krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski i Gwiazdę Przemyśla.

A za wozem żałobnym, w tłumie tych, którzy przybyli oddać hołd i ostatnią posługę ś. p. Edwardowi Lorenzowi, kroczyli w głębokim smutku członkowie Polskiego T-wa Miłośników Fotografji, i nad otwartą mogiłą żegnali gorącemi słowami Tego, który dzięki niepospolitym zaletom charakteru, umysłu i serca stał się duszą instytucji. Niezmordowany w pracy, czuwał nad wszystkim, wiele też własnoręcznie wykonywał, gdy zauważył zaległości; często zasiliał Fotografa Polskiego świetnymi artykułami i ocenami wystaw indywidualnych; panował umiejętnie nad ludzkimi namiętnościami i każdy krok swój opromieniał szczytnem hasłem sumiennej i pełnej poświęcenia pracy dla umiłowanej idei.

Ona Mu życia była osłoda, ona łagodziła bóle zawodów. Ale nie była w stanie złagodzić cierpień fizycznych ostatnich dni pełnego zasług żywota. Niechże więc po znoju pielgrzymki doczesnej odpoczywa w pokoju. Niech pamięć Jego opromieniona będzie pełnem miłości i czci wspomnieniem ze strony tych, którym było dane bliżej się z Nim zetknąć, a Pan Zastępów niech Mu wyznaczy zasłużoną nagrodę za Jego doczesną pielgrzymkę i jako wiernego, dobrego syna, przyjmie do chwały Swojej.

STAN. SCHONFELD.

B O Ź E N A R O D Z E N I E

ZBLIŹA się dzień radosny dla całego świata chrześcijańskiego, dzień szczególnie uroczysty od wieków w Polsce obchodzony. Dzień w którym Chrystus Pan się rodzi, a w stajence Dzieciątko Świete leży na sianie. Nie dziw więc, że w uroczystościach Bożego Narodzenia w każdej ludzkiej rodzinie też dziecko główną gra rolę i staje się bohaterem dnia wigilijnego. Koło dziecka skupia się uwaga całej rodziny, ono odbiera lwią część upominków, dla niego choinkę przystraja się ozdobami, ku jego radości zapala się jarzące świeczek płomienie, jego rozszerzone zdumieniem oczęta, lub twarzyczka rozradowana darami, albo olśniona niespodzianką, stanowi ośrodek ogólnego zainteresowania.

Temu więc bohaterowi świąt Bożego Narodzenia poświęcamy treść i ilustracje naszego tegorocznego numeru grudniowego Fotografa Polskiego. Niech on ułatwi starszym utrwalanie na płycie fotograficznej miłych chwil, przemijających tak szybko i bezpowrotnie, niech dopomoże do wyzyskania dziecka jako tematu do obrazów artystycznych, niech się wreszcie przyczyni do wzbogacenia znajdującego się pewno w domu każdego fotografa, albumu historii rozwoju własnych dzieci.

Od paru wieków z uroczystościami wigilijnymi połączył się zapożyczony z Niemiec zwyczaj ustawiania w mieszkaniu choinki i ozdabiania jej błyskotkami i świeczkami. Choinki przyjęły się w Polsce zupełnie i stanowią nieodłączne uzupełnienie wieczoru wigilijnego. To też Redakcja Fotografa Polskiego zamierza numer gwiazdkowy w przyszłym, 1951 roku, poświęcić zdjęciom choinki.

Zdjęcia takie są u nas rzadko spotykane, do czego niewątpliwie przyczynia się trudność artystycznego ich wykonania. Prawie zawsze trzeba się uciekać do sztucznego światła, bądź samego, bądź w połączeniu ze światłem dziennym.

Tematem zdjęcia artystycznego rzadko bywa całe drzewko, częściej jakiś niewielki jego fragment, jak pojedyncza gałązka ze świeczką lub paru ozdobami; czasem kula szklana, odbijająca na swej lustrzanej powierzchni przedmioty, osoby, lub sceny. Ciekawych tematów może dostarczyć targ na choinki, albo sceny z pracy przy ubieraniu drzewka. Wreszcie mało wyzyskane są sceny rodzajowe, przedstawiające choinkę i dzieci.

Żeby więc zebrać do przyszłego numeru grudniowego materiał ilustracyjny i literacki, redakcja zwraca się do wszystkich amatorów fotografów, zarówno do artystów, jak i do początkujących, z gorącymi słowami zachęty do wykonania szeregu zdjęć, których głównym tematem byłaby choinka, i o nadesłanie ich pod adresem redakcji. Niektóre z nich pewno wzbogacą treść następnej grudniowej poradni, najlepsze zaś będą zatrzymane do reprodukcji na wkładkach artystycznych gwiazdkowego numeru w r. 1951. Poczynione przy tej sposobności doświadczenia i obserwacje nastręczą dużo tematu do opisanja: w jaki sposób użyto światła, jaka ekspozycja i metoda wywoływania dały najlepsze wyniki, jak sobie radzić z wyborem tła i t. d.

Z licznych tych dostrzeżeń, popartych fotografiami, będzie można wybrać materiał cenny, interesujący i bardzo pożyteczny dla szerokiego ogółu czytelników. Każdy najdrobniejszy przyczynek może oddać wielką przysługę. Dlatego redakcja prosi o współdziałanie wszystkich Czytelników: i tych doświadczonych, wytrawnych, i tych, którzy pierwsze dopiero stawiają kroki—stańcie do życzliwej z redakcją współpracy ku pożytkowi własnemu i ogółu.

Choinka przemija jednak szybko, więc korzystajcie z chwili!

REDAKCJA.

RODZICE, DZIECKO I APARAT

(Luźne uwagi — matkom na Gwiazdkę).

Otoczający nas świat, ludzie, przyroda, zwierzęta nasuwają nam tysiące momentów, które mogłyby się nam zdawać godne uwiecznienia. Cóż jednak bardziej wymaga uwiecznienia, niż ten cud, którego jesteśmy wciąż świadkami? Cud ten wiecznie się koło nas spełnia i wiecznie trwa, i zawsze cudem pozostanie, mimo najfantastyczniejszych wynalazków geniuszu ludzkiego — a cudem tym jest rozwój dziecka. Rozwój każdego dziecka jest cudem, który się staje dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku. Ale cud ten jest cudem tylko dla rodziców, którzy z tem dzieckiem stale przebywają, obserwują i je kochają.

To też, jeśli kiedyś, gdy dziecko podrośnie, rodzice kupią aparat fotograficzny dla dziecka, teraz, kiedy jest jeszcze małe, wierzą nóżkami i zanoszą się od śmiechu, kupując aparat z powodu dziecka, aby zachować chociaż na obrazku szybkie i cudowne przemiany jego rozwoju.

Dzieciaki, robione przez rodziców lub najbliższe otoczenie, mają tę zaletę, że są zawsze ładne — przynajmniej w oczach rodziców. Ale jest w tem dużo prawdy — raz dlatego, że właściwie niema dzieci brzydkich (wszystkie dzieci zdrowe są ładne), a powtórze dlatego, że dziecko jest tak zmienne, iż każda cząstka uchwyconego ruchu jest zawsze ciekawa i miła. Zdjęcia dzieci są może najwzruszającym tematem pod względem psychologicznym zarówno dla niewybrednego amatora, jak i dla świadomego swoich zamiarów wytrawnego fotografa. Ale są one równocześnie i najtrudniejsze pod względem technicznym.

Przy fotografowaniu dziecka przez człowieka obcego musimy przyjąć jako warunek, że potrafi się on z dzieckiem obchodzić dosyć „dziecinie” i wczuć się w psychologię takiej małej istoty. Znacznie łatwiej jest fotografować dziecko rodzicom, którzy mają sposobność wciąż je obserwować i nauczyć się z niem obcować.

Gdzieś łatwiej jak w domu, lub w plenerze podchwycić dziecko jeszcze niezgrabnie stawiające pierwsze kroki, potem przy myciu, ubieraniu, jedzeniu, przy tych tysiącznych wreszcie czynnościach życia codziennego. Rodzicom najłatwiej spostrzedz nową ciekawą minę rozwijającego się dziecka, uchwycić przy zabawie małą grupkę rówieśników, czy też pierwsze przyjazne odruchy względem płci przeciwnej!

Ważnem jednakże jest aby dzieci o ile możliwości nie pozować, a jeśli już nie możemy sobie inaczej poradzić, to przynajmniej starać się w żywej mimice dziecka uchwycić ton jaknajnaturalniejszy. Pod tym względem niema obawy u dzieci do lat 3. W późniejszym okresie, zwłaszcza dzięki często fotografowane, zaczynają stroić minki, a nawet przyjmują wyrazy specjalnie sztuczne i nienaturalne, całkiem zresztą jak ludzie dorośli! Ale tu winę ponoszą często rodzice sami, którzy zamiast uzbroić się w cierpliwość, strofują dziecko, jak np.: stań

prosto, nie wydymaj warg, śmiej się, nie otwieraj ust i t. p. uwagi, które osiągają skutek wręcz przeciwny, dezorientują dziecko, no i — psują zdjęcia. O wiele łatwiej można dojść do celu, pozostawiając dziecku swobodę: opowiedzieć mu bajeczkę, która je rozbieszy, czy też dać jakąś nową zabawkę, która je zainteresuje. Zasadą naszą być musi — nie żałować czasu, cierpliwości — i płyt.

Zdjęcia dzieci, a szczególnie dzieci małych, w okresie między pierwszym a trzecim rokiem, przypominają do pewnego stopnia — polowanie kamerą na zwierzęta. Dlatego zdjęcia małych dzieci należą do najtrudniejszych pod względem technicznym. Element niespokojny, nader ruchliwy, płochy, częstokroć nieufny — zmienia co chwila pozycję, odległość od aparatu, posiada swoją wolną i nieprzymuszoną wolę swobody ruchów, której nie należy gwałtem poskramiać. Najwłaściwszym więc przyrządem do zdejmowania tych małych dzieci będzie nie aparat na statywie, ale zwierciadłówka (aparat lustrzany), a zdjęcia takich wybitnie żywych i pełnych temperamentu osobników wykonywać należy o ile możliwości nie w pokoju, ale w plenerze. Wtedy i dziecko i fotografujący są swobodni i niekrepowani, można wtedy nieznacznie podejść do ruszającego się modelu, bez zwracania jego uwagi. Ponieważ jednak model taki bywa często niesłuchanie żywy, wskutek czego nawet przy zdjęciach na 1/50 sek. nie zawsze możemy sobie zdać sprawę, który moment został przez nas pochwycony, — i widzimy to dopiero przy wywoływaniu, więc nie należy żałować płyt i poprostu zdejmować, póki starczy ich zapas w kasetach. Jeżeli tylko połowal zdjęć będzie dobra (t. zn. nie ruszona lub model nie zszedł z pola widzenia), możemy uważać wynik za zupełnie zadowalający. Niepożądane są dla tego rodzaju zdjęć zbyt jasne obiektywy i zbyt długie ogniskowe. Mała głębokość ostrości i niewielki kąt widzenia, jakie dają wyżej wymienione typy obiektywów, niejednokrotnie więcej szkodzą, niż pomoże znaczna jasność obiektywu. Dla formatu np. 6,5 × 9 cm. jasność obiektywu F:4.5 i ogniskowa 10.5 cm. są zupełnie wystarczające. A nawet, o ile tylko warunki świetlne na to pozwalają, dobrze jest przesłonić do F:9, ponieważ wobec szybko poruszającego się modelu musimy całą naszą uwagę skierować na moment, w którym zobaczymy dziecko w polu naszego widzenia i niema wprost czasu na dokładne nastawianie na ostrość.

Dla kogo zwierciadłówka jest za droga (z roku na rok ukazują się teraz coraz tańsze modele tego typu), ten może uzyskać przy pewnej wprawie dobre wyniki przy pracy zwyczajnym aparatem z ręki. Jednakże trzeba na to dobrych warunków świetlnych, najłatwiej na letnisku lub nad morzem, albo w jasne słoneczne dni zimowe. Wtedy koniecznie przesłaniać co najmniej do F:9, i używać ogniskowej jak wyżej.

Zdjęcia w pokoju przy pomocy światła sztucznego mogą w pewnych warunkach dać również niezłe wyniki, tu jednak musimy się liczyć z większym odsetkiem zdjęć ruszonych, z powodu przedłużenia czasu ekspozycji.

Zdjęcia dzieci starszych, zarówno w pokoju

jak i w plenerze, są już znacznie łatwiejsze pod względem technicznym, i jeśli chodzi o ujęcie, można przy pewnej dozie poczucia artystycznego stworzyć pamiątki nie tylko mile, ale i naprawdę piękne.

J. MIERZECKA

DZIECKO PRZED APARATEM

Jestem pewien, że gdyby zrobić statystykę zdjęć amatorskich, to 80% tych zdjęć przedstawiałoby dzieci. Nic w tem dziwnego. Jest ono tematem najwdzięczniejszym ze wszystkich, ma prawie zawsze fotogeniczną twarz, której pięknem jest nie prawidłowość rysów, lecz czar młodości i wdzięk prostoty. Pozatem każdemu prawie człowiekowi jakieś dziecko jest mile, każdy chce mu zostawić pamiątkę: „Patrz, jak wyglądałeś, mając lat pięć”.

Lecz, niestety, nie często daje się widzieć ładne amatorskie zdjęcie dziecka. Nie dlatego, żeby to zdjęcie było niedociągnięte technicznie, lecz dlatego, że dziecko upozowane przez fotografa staje się sztywne i traci cały swój urok. To też o ile możliwości nie należy pozować dzieciny.

Lecz jakże inaczej opanować tak ruchliwą istotę? Są sposoby. Najlepiej dziecko fotografować na powietrzu, w słońcu. Takie warunki nie tylko są najodpowiedniejsze ze względów technicznych, ale również dziecko w słońcu jest najswobodniejsze.

Fotograf powinien zczasu wybrać miejsce w miarę możliwości niewidoczne dla bawiącego się dziecka: jeśli zaś jest to niemożliwe, trzeba umieścić się z aparatem w ten sposób, aby zwracać na siebie jaknajmniej uwagi. Następnie trzeba upatrzyć miejsce, w którym dziecko najczęściej się znajduje i w którym twarzyczka i postawa jego będzie najlepiej się przedstawiała. Potem, nastawiwszy aparat na ostro na dane miejsce, naciągnąć migawkę i czekać odpowiedniego momentu.

Jest to najbardziej denerwująca chwila całego procesu fotografowania dziecka, gdyż trzeba uważać, aby nie przepuścić korzystnego, lub nie uchwycić nieodpowiedniego momentu.

Bez wątpienia najbardziej bezpośrednim jest dziecko przy zabawie. Lecz niestety nie zawsze w powyżej omówionych warunkach zdjęcie się daje dokonać, bądź z powodu niedogodności terenu, bądź charakteru dziecka, które wobec fotografa nieraz staje się sztucznym. Trzeba wtedy zrezygnować z projektu sfotografowania dziecka ukradkiem.

Przyznajemy się więc przed małym modelem, że zrobimy z niego fotografa. Lecz i w tym wypadku „pozowanie” nie jest pożądane. Działamy zaś w sposób następujący: stawiamy, lub sadzamy dziecko przed aparatem, który w danym wypadku winien stać na trójnogu, aby fotograf nie potrzebował zwracać na niego uwagi i nastawiamy ostrość oraz migawkę, zaś modela umieszczamy na matówce w ten sposób, aby

miał na niej zapas miejsca na ewentualne wyskoczenie z pola widzenia. Następnie ujmujemy strunę migawkową. Winniśmy teraz uważać, aby dziecko nie zmieniło oddalenia od aparatu. Od tej chwili zapominamy o kamerze, a całą uwagę skierowujemy na dziecko. Staramy się rozmową z nim odwrócić jego uwagę od aparatu. Mówimy mu rzeczy wesołe, rzeczy dla niego interesujące, i gdy dziecko w ten sposób rozweselone zapomni, że chcemy je sfotografować, naciśnijmy strunę.

Bez wątpienia fotografować dzieci będzie mógł tylko taki człowiek, który znając psychologię małego obywatela, potrafi zdobyć jego zaufanie. Ponieważ najkorzystniejszym wyrazem twarzy dla dziecka jest uśmiech, musimy umieć rozweselić je. I na to są sposoby. Pokażmy mu więc misia pluszowego, lalkę, lub jaką inną zabawkę. Niech ta zabawka w rękach naszych nabierze życia. Niech się porusza, niech rozśmiesza. Dziecko zaciekawione poczyną się ośmielać najpierw do misia, a potem stopniowo i do fotografującego. Wtedy niech się zacznie zabawa.

Lecz zdarzają się czasami dzieci trudne do opanowania. To też jeśli dziecko nie czuje do fotografującego zaufania, niech w jego pobliżu, bliżej nawet niż fotografujący, znajduje się ktoś (mamusia, niania) kto doda mu śmiałości i potrafi je rozkrochmalić.

W ten sposób postępujemy z dziećmi w wieku od lat dwóch do dziesięciu. Gdy fotografujemy dziecko młodsze, nie panujemy już tak nad jego myślami. Możemy wtedy pozwolić sobie na najprymitywniejsze blaznowanie, ale najlepiej dać mu do ręki zabawkę: niech się bawi.

Pozować, stylizować portret dziecięcy możemy dopiero, mając modela w wieku powyżej dziesięciu lat. Bardzo rzadko zdarzają się tu wyjątki. Zresztą i dzieci dziesięcioletnie nie zawsze potrafią pozować. Postępujemy tu identycznie prawie, jak z modelem dorosłym, z tą jednak różnicą, że dla nadania mu odpowiedniego wyrazu rozmawiamy z nim, starając się odwrócić jego uwagę od aparatu.

Fotograf amator powinien unikać zdjęć dzieci w pokoju zamkniętym, w szczególności zaś w takich warunkach, gdzie nie można zastosować silnego światła sztucznego. Takie zdjęcia portretowe bez użycia światła sztucznego prawie zawsze są niedoświetlone i twarde, ponieważ fotografujący nie może w dostatecznych granicach regulować oświetlenia. Jeśli zdjęcie w nieoświetlonym sztucznie pokoju jest nie-

uniknione, to nie zwracamy uwagi na prawidłową ekspozycję, lecz naświetlamy tak długo, dopóki dziecko się nie poruszy.

Aby fotografować dziecko na migawkę przy świetle sztucznym, wystarczy mieć dwie młeczne lampy o sile po 300 watów. (Lepiej jednakże po 500 watów). Jeśli lampy te ustawiamy mniej więcej w odległości 1½ metra od twarzyczki dziecięcej, wtedy eksponujemy, używając:

a) płyt najczulszych (nie panchromatycznych):

przy otworze obiektywu	przy lamp. 500 wat. sek.	przy lamp. 500 wat. sek.
2,7 — 2,9	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{5}$
3,5	$\frac{1}{5}$	$\frac{1}{2}$
4,5	$\frac{1}{2}$	1

b) zaś przy użyciu płyt panchromatycznych:

przy otworze obiektywu	przy lamp. 500 wat. sek.	przy lamp. 500 wat. sek.
2,7 — 2,9	$\frac{1}{10}$	$\frac{1}{8}$
3,5	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{5}$
4,5	$\frac{1}{5}$	$\frac{1}{2}$

Każde prawie oświetlenie jest dla twarzy dziecka korzystne. Jednakże jest kilka oświeśleń stereotypowych, najpewniejszych. A więc: światło płaskie, przednie. (Obie lampy stawiamy blisko siebie, tuż przed obiektywem). Światło korzystne dla szczupłych twa-

rzyczek dziecięcych, dla wyrazów bez uśmiechu.

Światło przednie boczne. (Jedna lampka tuż przed aparatem, druga nieco z boku, najlepiej pod 45 kąt. do twarzyczki). Światło korzystne dla każdej twarzy i dla każdego wyrazu.

Dwa światła boczne. (Jedna lampka z przodu pod 45 kąt. do twarzyczki, druga nieco bliżej, z tyłu, również pod 45 kąt.). Światło to szczególnie pięknie podkreśla uśmiech dziecka.

Lecz błędem byłoby mniemanie, że przy fotografowaniu dziecka może rządzić jakaś sucha reguła. Głównym warunkiem jest tu wyzucie indywidualnych cech duszy fotografowanego dziecka, zdobycie jego zupełnego zaufania i zdolność wprowadzenia go w stan naturalnej bezpośredniości.

Nie wyobrażam sobie na przykład dobrego portretu dziecięcego, wykonanego przez człowieka, który nie potrafi pokochać dziecka. Miłość ta potrzebna jest nie tylko po to, aby zdobyć sobie zaufanie modela, lecz w pierwszym rzędzie, aby zrozumieć istotę danego dziecka, aby prawdziwie odzwierciedlić jego wewnętrzną stronę, jego duszy czkłę tak prostą, a zarazem tak bardzo, bardzo bogatą.

WITOLD DEDERKO.

D Z I E C K O N A Ś N I E G U

Przedewszystkiem łatwo się może zaziębić, a powtórnie nie jest dobrym obiektem do fotografowania, gdy mu zmarzną łapki i nóżki. Na pierwszy krzyk swojej zmarzniętej pociechy nadbiega zwykle mama, a niefortunny fotograf najlepiej wtedy uczyni, biorąc kamerę pod pachę, a nogi za pas.

Trójnog jest przy tych zdjęciach uciążliwym rekwizytem. Niema czasu na rozkładanie go, na przykręcanie i odkręcanie, zaś dziecko nie jest mumją o nieograniczonej cierpliwości. Mały człowieczek jest zazwyczaj bardzo żywy i ciekawy, a przez mamę najczęściej tak dalece opatulony w różne swetry i ubranka, że przypomina trochę bezkształtną bryłkę czegoś żywego na dwóch nóżkach.

Bryłka taka miewa zmienne humory w zależności od tego, czy dobrze spała w nocy, czy jej nie boli brzuszeczek i czy spełniono jej „skromne” żądania pod postacią szybki z okna, albo gwiazdki z nieba. W ostateczności gotowa się zadowolić czekoladką, o czym przeczorny fotograf pamięta. Jednak żadne czekoladki nie pomogą, jeżeli pan z kamerą nie jest w „łaskach”, albo, jeśli wokół dziecka wytworzy sztywną atmosferę fotografowania.

Więc najpierw swoboda nastroju, którą dziecko dobrze odczuwa, potem (w razie potrzeby) dłuższa rozmowa „za pan brat” z małym człowiekiem, potem dużo śniegu i piękne, najlepiej przedpołudniowe słońce, i lekkie skorygowanie

zbyt ciężkiego ubrania dziecka. Odnosi się to zwłaszcza do okolicy twarzy i główki, bo ostatecznie można dziecko fotografować na kształt nurka, któremu z głowy zdjęto hełm. Takie rozkoszne, opatulone bobo, jednak z wszystkich częściami buzi na wierzchu, można bez obawy posadzić na świeżym puchu śnieżnym.

Ale to dopiero początek trudności, ocenić bowiem trzeba szybko i tło i oświetlenie, a odczucie dobrać tak, aby nie raziło na gotowym obrazku. Można tu się posługiwać matówką, trzymając aparat w ręce, ale najlepiej będzie założyć od razu płytę i oceniając całość „na oko”, pracować na migawkę przy pomocy skali odległościowej. Wszystkie czynności, związane ze zdjęciem, powinno się wykonywać, „jakgdyby nigdy nic”, rozmawiać ciągle z dzieckiem, jeśli jest rozmowne, opowiadać mu przeróżne historie straszne i wesołe, w czasie których twarzyczka dziecka przechodzi całą gamę różnych wyrazów nastroju dziecięcej duszy — a w czasie tego — ot tak sobie — robić zdjęcie za zdjęciem w różnym oświetleniu, nie wyłączając efektów, osiągniętych pod słońce, a unikając tylko oświetlenia wprost.

Ale to byłby dopiero jeden gatunek zdjęć, w których dziecko jest głównym tematem, a śnieg jest tylko tłem. Najtrudniejsze do oddania jest właściwie tło, jeśli ma ono być czemś więcej, niż martwą bielą. Śnieg, zwłaszcza ten, który leży w płaszczyźnie tematu głównego, po-

winien na obrazku zachować delikatnie zaznaczoną swą strukturę, trzeba jednak zawsze pamiętać, że tło nie powinno się nadmiernie rzucać w oczy, aby nie odciągało uwagi od tematu głównego, którym w danym wypadku jest dziecko.

Obraz powinien działać czarem dziecka na czarownem tle zimy. Ale dziecko na puchu śnieżnym nie koniecznie musi siedzieć. Możemy je fotografować w perspektywie ośnieżonej alei, na tle okiści drzew, na tle pięknych sopli lodowych. Możemy dziecko posadzić na saneczkach, a tam, gdzie kwitnie sport narciarski, na nartach. Taki mały, kilkoletni narciarz, lub narciarka, to uroczy temat do zdjęcia, ale z tym warunkiem, że fotograf sztywnością pozowania nie zniweczy czaru i naturalności obrazu.

Wszelkie sztuczne pozowanie jest obce psychologii dziecka, nie mówiąc już o tem, że doprowadza do zniechęcenia i utraty cierpliwości. Ceniąc urok dziecięcej swobody, unikać trzeba wszelkiej pozy, czekając cierpliwie, aż dziecko samo się odpowiednio ustawi, w czym można mu delikatnie dopomagać, ale tak, aby ono sobie nie zdawało sprawy, że dzieje się to specjalnie do fotografii. Wogóle znaczna część powodzenia zależy od względów nefotograficznych, a więc od tego, czy dzieciak fotografa lubi, a fotograf, czy umie być dzieckiem w towarzystwie dzieci.

W czasie zdjęć zimą na wolnem powietrzu dobrze jest upatrzyć sobie parę, lub kilka punktów, które dają najkorzystniejsze warunki tła do tego rodzaju prac. Fotografując dziecko w plenerze, musimy się starać, aby tło mówiło o tem, że to jest „plein aire”. Więc powinno być ożywione cieniami i światłami, ale mimo to nie powinno być krzyczące. Mogą to być góry, ośnieżony las, śnieg, na którym kładą się cienie drzew, ale ponieważ dziecko, jako temat główny, musi się wypuklać z tła, przeto niechaj tło będzie odpowiednio stonowane i delikatnie zartate. Powinno więc być zlekka nieostre, a przejścia z bieli śniegu do cienia, wzgl. kontrasty między światłami i cieniami powinny być zredukowane możliwie do minimum.

Pożądaną nieostrość tła uzyskuje się, pracując z ręki pełnym otworem obiektywu (najlepiej około $F:6.3$). Przy obiektywach o bardzo wielkiej sile światła ($F:4.5$ i wyżej) przesłaniać trzeba obiektyw o tyle, aby tło nie było nadmiernie rozmyte, aby można było robić migowe zdjęcia na bardzo czułych płytach z 2-krotnym żółtym filtrem. Jeśli zatem rozporządzamy płytami o czułości około 20° Scheinera i jeśli chcemy dać cieniom na śniegu i dziecku dostatecznie obfite naświetlenie, to za podstawę ekspozycji można brać $\frac{1}{50}$ sek. przy $F:6.3$. Ponieważ użycie słabego 2-krotnego filtra jest jednak konieczne, więc czas naświetlenia przedłużyć wypadnie do $\frac{1}{25}$ sek. Jeśli warunki pozwalają na użycie statywu, co ma miej-

sce zwłaszcza w górskich okolicach, gdzie jest bardzo spokojne powietrze i zimowe słońce wprost praży, można śmiało przedłużyć ekspozycję do $\frac{1}{10}$ sek. przy zachowaniu czynnego otworu $F:6.3$ i słabym filtrze żółtym.

Wywołanie tak naświetlonych płyt nie sprawi większego kłopotu. Trzeba jednak uważać, aby płyty nie przewołać i nie otrzymać temsamem nadmiernej gęstości negatywu i zbytniego stopnia kontrastowości. Zwykle wywoływacze (np. metol-hydrochinon) dają dobre wyniki, o ile wywoływanie przerwie się w pewnym, dość ściśle określonym punkcie, po przekroczeniu którego negatyw się wprawdzie nie psuje, ale rosną nadmiernie kontrasty. Ponieważ uchwycić ten punkt w energicznym wywoływaczu jest bardzo trudno, przeto lepiej rozwiązanie rozcieńczyć, dolewając choćby 25% więcej wody, niż podaje przepis. Wywoływanie przedłużyć się przez to tylko nieznacznie, ale zato przebieg procesu powstawania obrazu łatwiejszy jest do kontrolowania; wkładamy płytę do utrwalacza w momencie, gdy przejścia i szczegóły w cieniach zarysowały się dostatecznie wyraźnie. Jeśli się ma zamiar potem powiększać, to zbliżonym do ideału jest taki negatyw, który będąc zupełnie przezrysty, ma jednak bogatą skalę przejść. Przy fotografowaniu dziecka na śniegu znaczy się to na negatywie w ten sposób, że cienie na śniegu nie będą przezroczyste, jak szkło, ale s z a r e, a śnieg nie będzie czarny, jak sadza i zachowa jeszcze pewną przejrzystość. Na ocienionej stronie dziecięcej buzi będą widoczne szczegóły, zaś strona oświetlona słońcem nie wydzie na negatywie tak czarna, jak najwyższe śniegowe światła.

Wspomnieliśmy już o konieczności stosowania żółtego filtra. Aby niczego nie pominąć, wypada zaznaczyć z całym naciskiem, że filtr taki tylko wtedy rzeczywiście pomaga do prawidłowego oddania walorów barw, jeśli się używa do zdjęć płyt barwoczułych. A ponieważ śnieg daje bardzo jaskrawe światła i odbłaski, przeto płyty muszą być ponadto bezodblaskowe (antihalo). Przy zdjęciach o nadzwyczajnych kontrastach można też wpływać na zmniejszenie odbłasków wywoływaniem wyrównywaczem, do którego nadaje się zwłaszcza „Neol”.

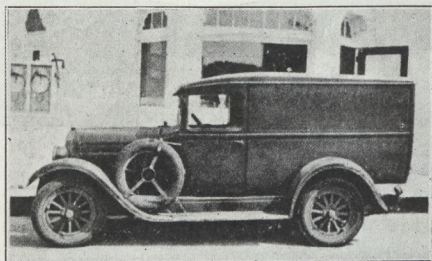
Zdjęcia dzieci w plenerze, a specjalnie zdjęcia na tle przepychu zimy, przewyższają znacznie naturalnością i pięknem sztywne fotografie atelierowe. Już sama atmosfera takiej pracowni z nieodstępną czarną płachtą i ogromnym aparatem działa na dziecko niepokojąco. Na wolnem powietrzu dziecko jest sobą i dopiero wtedy godne jest zachodu, jako temat do obrazka pamiątkowego i artystycznego.

Nakoniec mała, ale ważna recepta: Tam, gdzie jest śnieg, musi być i słońce, — a jeśli go niema, to lepiej dać spokój kamerze i dziecku.

Zakopane, w grudniu 1930.

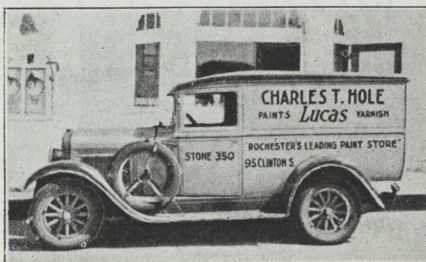
Dr. A. M. WIECZOREK

Redakcja „Fotografa Polskiego” składa wszystkim Pp. Czytelnikom i Współpracownikom serdeczne życzenia Wesółtych Świąt i Nowego Roku 1931.



Zdjęcie na płycie zwykłej

*Zdjęcie na
błonie panchromatycznej*



Jeszcze parę lat temu podobne porównanie było by niemożliwością.

Dziś każdy fotograf, stosując błony panchromatyczne Eastman może pochwalić się takimi samymi sukcesami.

Tajemniczą siłą działającą tak cudownie, jest materiał negatywowy panchromatyczny, czuły też na barwy czerwoną i zieloną. Te jego właściwości wprowadzają fotografię na nową tory, pozwalając na wierne oddanie walorów barw.

*Żądajcie błon ciętych panchromatycznych
Estman*

KODAK Sp. z o. o.

WARSZAWA, PLAC NAPOLEONA 5.

Mimosa

Nowy sposób otrzymywania odbitek amatorskich

Odbitki najłatwiej można otrzymywać, używając papieru Carbon-Braun Cb. 4 (półmatowy, kremowy, kartonowy), wywołując go za pomocą metolhydrochinonu w barwie czarnej i następnie barwiąc w zabarwiaczach Carbon lub Selenit. Wynik: obrazy o niezwykle pięknem ciepłym zabarwieniu, które przy wytłaczaniu brzegów zyskują jeszcze bardziej, dając często prawdziwe fotograficzne dzieła sztuki.

Papier CARBON-BRAUN można również suszyć maszynowo w bębnach

Jen. Przedstawicielstwo:

Felix Bachrach & Co., Gdańsk, Hundegasse 101

291

Mimosa A.-G. Dresden 21



PRYJACIELE
(br.)

Stanisław Major
Warszawa

Z wystawy zbiorowej prac członków P. T. M. F. p. t. „Nasze tegoroczne wakacje”.



DZIECI BAKONGO
(br.)

Jan Gadkowski
WARSZAWA



NDOMBELE
(br.)

Jan. Gadkowski
Warszawa



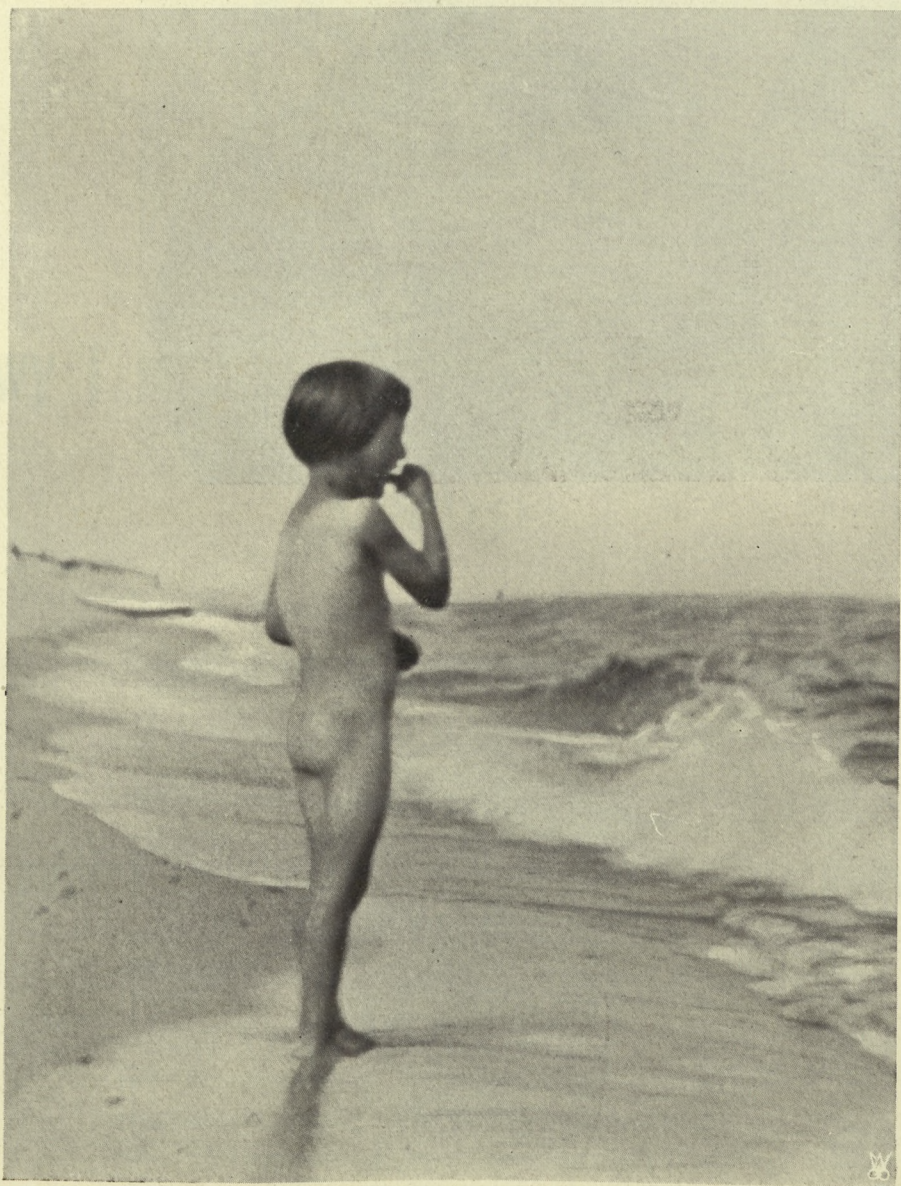
NAJMLĘDSZY FOTOGRAF P. Wojciechowski
Warszawa
(br.)



ALA
Klemens Składanek
(br.)
Warszawa



MARYSIA
Dr. A. Wiczorek
(br.)
Zakopane



TRUDNY KROK
(br.)

Władysław Kozłowski
Warszawa

Z wystawy zbiorowej prac członków P. T. M. F. p. t. „Nasze tegoroczne wakacje”.



„DLACZEGO?”
(br.)

J. Mierzecka
Lwów



RADOŚĆ ŻYCIA
(br.)

J. Mierzecka
Lwów



Nowy i ulepszony papier chlorobromowy

Labo

Nr. 28. Kremowy, błyszczący, cienki

Nr. 29. Kremowy, błyszczący, karton

4 st. twardości

miękki, normalny, twardy i bardzo twardy

Oto papier specjalnie stworzony dla amatorów

Spróbujcie sami, lub poproście waszego dostawcę art. fotogr. o odbitkę na papierze „Labo”. 4 stopnie twardości czynią papier ten uniwersalnym i dostosowują go do wszystkich negatywów. Jednakowa zaś czułość wszystkich stopni twardości ułatwia

===== obróbkę. =====

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę posiada:

D/H. H. Politur, Warszawa ul. Zielna 45.

JUŻ JEST

„ALFAPORT-JEDWABISTY”

DOSKONAŁA GRADACJA „ALFAPORTU”, POZWALAJĄCA UŻY-
SKAĆ HARMONIJNE ODBITKI NAWET Z TWARDYCH NEGATYWÓW
I DAJĄCA BARDZO MIŁE DLA OKA EFEKTY W FOTOGRAFII
ARTYSTYCZNEJ, JEST JUŻ ZNANĄ PRZEZ DOŚWIADCZONYCH
FACHOWCÓW ZALETĄ TEGO PAPIERU. JAKO NOWOŚĆ DOCHO-
DZI JESZCZE ODMIANA POWIERZCHNI, DROBNOZIARNISTA STRUK-
TURA JEDWABISTA WYRÓWNYWA JESZCZE BARDZIEJ ZBYT
DUŻE POLA BIAŁE LUB CZARNE, OŻYWIAJĄC JE DELIKATNYM
POLYSKIEM.

„ALFAPORT-JEDWABISTY” JEST DO NABYCIA W DWÓCH ODMIANACH:

P. 20, JEDWABISTY, BIAŁY, KARTONOWY

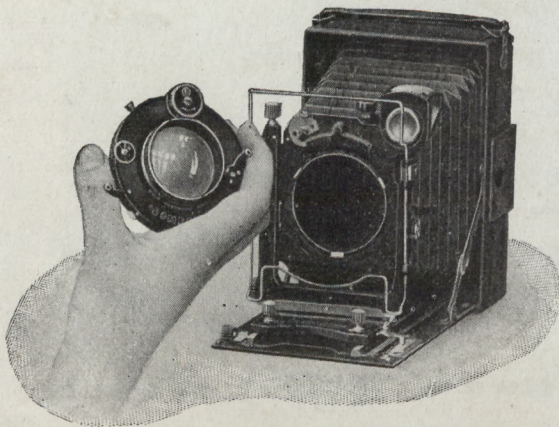
P. 22, JEDWABISTY, KREMOWY, KARTONOWY

**„ALFA”, FABRYKA PŁYT, PAPIERÓW I CHEMIKALJÓW FOTOGRAFICZNYCH
BYDGOSZCZ, GARBARY 2-3.**

*Do zdjęć w pokoju jesienią lub zimą
najbardziej wskazana
jest kamera*

Certotrop

z optyką 4,5 — 3,5 — 2,9



Obiektyw 2,9 jest o około 150% jaśniejszy niż obiektyw 4,5. Jasne obiektywy umożliwiają krótkie zdjęcia migowe nawet w najbardziej niekorzystnych warunkach świetlnych. Łatwa zamiana migawki i obiektywu pozwala na stosowanie dowolnych obiektywów specjalnych. Nakładana ramka, składana podstawka obiektywu, specjalne rozpórki i wiele
∴ ∴ ∴ ∴ innych zalet. ∴ ∴ ∴ ∴

JEST TO KAMERA DLA ZNAWCÓW!

Nowe katalogi na żądanie bezpłatnie

Certo-Camera-Werk, Dresden — Zschachwitz 340.

Zastępstwo na Polskę: MAREK GARFINKIEL, Warszawa, Chmielna 47..

S K R Z Y N K A Z A P Y T A Ń

PLYTA BARWOCZUŁA A FILTR.

Pytanie: Czy płyta barwoczuła nie może zastąpić w zupełności filtru? Krz.

Odpowiedź: Nowoczesne płyty barwoczułe (ortochromatyczne) są tak sporządzone, że dzięki zawartości odpowiednich barwników w emulsji, do pewnego stopnia wyrównują nadmierną jej wrażliwość na działanie promieni chemicznie czynnych, a więc niebieskich, błękitnych i fioletowych. Należy jednak zawsze pamiętać o tem że to wyrównanie, nawet przy najlepszych fabrykacjach, jak Gevaerta — „Filtered”, Hauffa „Flavin”, Kodaka i innych, nie jest zupełne, i zawsze tam, gdzie będzie zależało na wiernem oddaniu wzajemnego ustosunkowania tonów barw fotografowanych przedmiotów, posługiwać się trzeba odpowiednio dobranym żółtym filtrem.

Inż. TAD. BARZYKOWSKI.

OBJEKTYWY „SKOPAR” I „KODAK”.

Pytanie: Proszę o wypowiedzenie się co do zalet i wad obiektywów: 1) Skopar - Voigtländera 1:4,5 odl. ogn. 13,5 cm. (aparat 9×12 cm.). 2. Anastigmat Kodak 1:4,5 odl. ogn. 10 cm. (aparat 6×9 cm.).

Odpowiedź. Obiektyw Skopar Voigtländera należy do grupy obiektywów niesymetrycznych półsklejanych, t. zn. od strony matówki ma dwie soczewki sklezione (dwuwypukłą i dwuwklęsłą), następnie znajduje się przesłona, a przed nią dwie osobno stojące soczewki. Wewnętrzna dwuwklęsła, a przednia płasko-wypukła.

Budową swą całkowicie przypomina ten obiektyw powszechnie znany i reklamowany Tessar Zeissa. Pod względem wartości rysunku zupełnie nie ustępuje Tessarowi, a nawet śmiem twierdzić, że go przewyższa, odznaczając się łagodniejszymi przejściami od przedmiotów ostro i wyraźnie zarysowanych do nieostrych. Jest wolny od t. zw. „watowatości” rysunku.

W stosunku do wymiarów aparatu, obiektyw ma trochę za krótką odl. ogniskową, skutkiem czego zdjęcia nim wykonane będą wykazywały zbyt wiele pierwszego planu i silną zbieżność linii perspektywicznych, zwłaszcza na brzegach płyty.

Chcąc uniknąć tych wadliwości rysunku perspektywicznego, należy fotogramy silnie obcinać. Ażeby tego uniknąć, radzę posiłkować się wkładkami i wykonywać tym obiektywem zdjęcia na płytach 6×9 cm lub 6,5×9 cm a potem powiększać. Zyska na tem znakomicie perspektywa.

Krótką odległość ogniskową daje natomiast temu obiektywowi większą głębię ostrości. Poza tem rysunek jest zupełnie poprawny i niczem nie ustępuje innym obiektywom.

Anastigmaty Kodak F:4,5 są tak zwane tryplety, o konstrukcji podobnej do Tessarów i Heljarów i składają się z trzech soczewek, z których frontowa skleciona z dwóch, pozo-

stałe zaś są niesklejane. Przesłona jest umieszczona przed tylną soczewką.

Do aparatów 6×9 przeznaczony jest Nr. 30, kryjący 2 1/4 × 3 1/4 cala angielskiego przy f. 4. 5, o długości ogniskowej 4 2/3 cala angielskiego. Tak samo jak wspomniany porzednio Skopar, ma on za krótką odległość ogniskową w stosunku do wymiarów aparatu.

Wobec małego wymiaru aparatu, nie oplaci się stosować wkładek, tylko wprost z negatywów powiększać odpowiednie wykroje.

Z powodu krótkiej odległości ogniskowej, jakkolwiek obydwa wspomniane obiektywy nazywają się obiektywami uniwersalnymi, nie nadają się do wykonywania portretów, gdyż przy fotografowaniu osób zbliżka (ażeby otrzymać możliwie wielkie wymiary postaci) wystąpią przerysowania perspektywiczne. Przy odalaniu się od modelu, żeby uniknąć przerysowań, otrzymamy małe postacie.

Inż. T. BARZYKOWSKI.

ZDJĘCIA NIEOSTRE.

Pytanie. W jaki sposób robić zdjęcia nieostre? Czy tylko za pomocą nastawiania kamery czy też i innym sposobem? Krz.

Odpowiedź. Zdjęcia nieostre można robić różnymi sposobami, najmniej jednak nadaje się do tego celu anastygmat nieostro nastawiony.

Najprostszym obiektywem, dającym nieostre obrazy, jest zwykły otworek w cienkiej blaszce mosiężnej, umieszczonej w aparacie w miejscu obiektywu. Taki „obiektyw”, jakkolwiek bardzo tani, praktycznie do zdjęć, szczególnie portretowych, nie nadaje się, z powodu niesłychanie małej jasności (F 1:124 — 1:500). Szczegóły budowy można znaleźć w miesięczniku „Saper i inżynier wojskowy” Nr. 10 z października 1925 r. (art. mjr. A. Ruegera).

Bardziej praktyczne są już t. zw. monokle, czyli zwyczajne pojedyncze soczewki, jakich używa się do okularów np. Zeissa „Punktal” wklęsło wypukłe. Im dłuższa odległość ogniskowa takich soczewek, tem bardziej nieostro rysują obraz. Szczegółowy opis budowy takiego taniego obiektywu był zamieszczony w „Fotografii Polskiej” (rocznik 1928, art. A. Zakrzewskiego „Monokl i jego zastosowanie w fotografii artystycznej”, oraz J. Świtkowskiego „Obiektyw za 5 złotych”).

Znacznie wyżej od monokli stoją t. zw. obiektywy miętko rysujące, znane pod nazwą angielską „Soft focus”, których głównym przedstawicielem jest obiektyw, wyrabiany przez F-mę Busch pod nazwą „Nicola Perscheid Portrait Objektiv” o sile światła 1:4,5. Oprócz tego obiektywu istnieje jeszcze szereg innych podobnych pochodzenia francuskiego, angielskiego i amerykańskiego.

W tej samej grupie należy również wymienić obiektyw Voigtländera Heljar z przestawianą środkową soczewką. W normalnem położeniu

środkowej soczewki, obiektyw rysuje zupełnie ostro jak każdy inny Heliar, natomiast po przesunięciu tej soczewki, co donywa się łatwo przez przekręcenie pierścienia na oprawie obiektywu, otrzymuje się różne stopnie nieostrości.

Zmniejszenie obrazu można też uzyskać przez nałożenie na zwykły obiektyw fotograficzny specjalnej soczewki zmniejszającej, znanej pod nazwą „Mollar Linse”.

Ponieważ naogół obiektywy miękko rysujące

są drogie, można wydobywać efekt miękkiego rysunku obrazu przez powiększanie zwykłych ostrych negatywów albo specjalnym, stosunkowo niedrogim obiektywem miękko rysującym Voigtländera, znanym pod nazwą „Weichzeichner”, (około 100 zł.) albo przez nałożenie na zwykły obiektyw powiększający bardzo tanich fitrów siatkowych.

Bliższe szczegóły o tych obiektywach zawiera podręcznik fotograficzny Barzykowskiego i Jaroszyńskiego.

INŻ. TAD. BARZYKOWSKI.

„NASZE TEGOROCZNE WAKACJE”

Pod tym tytułem od dnia 25 listopada do 6 grudnia r. b. trwała druga zbiorowa wystawa członków P. T. M. F.

Wystawiali: p.p. Bogusławski, Hael, Kamiński, R. Kochlewski, Wł. Kozłowski, J. Mioduszeński, Polański, Rapiński, Sadłowski, Ad. Sheybal, Kl. Składanek, J. Strzeszewska, J. Sunderland, Świerkowski, Dr. Wieczorek, H. Wojciechowski.

Ogólne wrażenie odnosi się dobre, prac jest stosunkowo mało, ale interesująco przedstawiają różne tematy.

Przy bliższym oglądaniu wystawy jedna uwaga się nasuwa: czy w tym roku większość posiadaczy aparatów fotograficznych nie miała wakacji, że nie nadesłała prac na wystawę, czy robiła tak mało ciekawe zdjęcia, że nie wypadało ich nawet pokazać jury, czy może jako „skromne fijołki” nie ważyła się brać udziału w pokazie publicznym? Tak łatwy i wdzięczny temat, jak zdjęcia wakacyjne, powinien być zgromadzić o wiele więcej wystawców.

Technika wszystkich obrazów bromosrebrna, poza czterema przetłokami niżej podpisanego.

Pod względem tematu wybija się grupa prac górskich, które doskonale opracowali p. p. Dr. Wieczorek, Red. Wł. Kozłowski, Jan Sunderland i Kamiński. Motywy wiejskie opracowali p. p. Adam Sheybal i Henryk Wojciechowski, przeprowadzając swe prace bardzo malarsko.

Nad morzem spędzali wakacje p.p. Bogusławski i R. Kochlewski, który nadesłał również egzotyczne obrazy z czarnego lądu. Magister Janina Strzeszewska dostarczyła kilka prac z Włoch, odznaczających się ciekawem rozłożeniem bryl i światłocienia.

P. J. Mioduszeński wystawił kilka obrazów z podróży do Ziemi Świętej, a do najlepszych należy ulica w Jerozolimie, która koniecznie domaga się opracowania w technice indywidualnej. Przetłok lub guma nadałyby jej naprawdę dopiero właściwe walory artystyczne.

Doskonale podchwyconym motywem wakacyjnym jest śpiący na ławce w ogrodzie publicznym stary człowiek, praca autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Hael”. Wyczuwa się, że w czasie wakacyjnym artysta ten krążył z aparatem w poszukiwaniu tematów.

KLEMENS SKŁADANEK

N O W E W Y D A W N I C T W A

„DAS DEUTSCHE LICHTBILD” niemiecki rocznik fotograficzny na rok 1931, wydany przez firmę Robert & Bruno Schultz w Berlinie; format 23 × 28 cm., cena w oprawie płóciennej Mk. 15.—

Wytwornie i luksusowo wydany tom „Das Deutsche Lichtbild” przynosi prawdziwą chlubę wydawcom. Szata graficzna wydawnictwa stoi na najwyższym poziomie, cały układ artykułów i ilustracji jest opracowany z prawdziwym pietyzmem. 80 stron tekstu rozpoczyna artykuł Heinricha Kühna o „Fotografice i fotografii”, następnie idą artykuły informacyjne o fotografii w Rosji Sowieckiej, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Holandji i doskonały artykuł p. Red. Stanisława Schönfelda, informujący zagranicznych czytelników o fotografii w Polsce.

P. Red. St. Schönfeld wyczerpująco i przejrzyście obrazuje rozwój fotografii polskiej, podkreślając datami i cyframi nasze poczynania artystyczne, kiedy i gdzie były salony międzynarodowe, jak zorganizowane są nasze wystawy indywidualne, kto z zagranicznych fotografów wystawiał na nich swe dzieła, i informuje czytelników zagranicznych o kierunkach pracy artystycznej, występujących w Polsce. Dzięki tak ujętemu artykułowi może fotografowie zagraniczni więcej zainteresują się fotografią polską, a na szerokim świecie tym jednym artykułem daleko wysunęliśmy się naprzód.

160 wspaniałych reprodukcji składa się na bardzo wytworne album. Wszystkie działy fotografii są w nim reprezentowane, a więc: portret, pejzaż, architektura, akt, fotografia mo-

dernistyczna, fot. sportowa, zwierząt i naukowa. Przy każdej pracy znajdujemy objaśnienie jakim aparatem było dokonane zdjęcie, jaki był czas naświetlenia i jaki rodzaj papieru. Można z tego wyłowić wiele cennych wskazówek.

Całość zamyka kilka artykułów naukowych.
KLEMENS SKŁADANEK

„WIE ENTSTEHT EIN AMATEURFILM?“ (Jak powstaje film amatorski?) napisał Hellmuth Lange. 21 × 15 cm. z 58 ilustracjami w tekście. Nakładem S. A. Hackebell. Berlin SW 48. Cena RM. 1.20.

Jest to bardzo wytwornie wydana broszurka, która w treściwych wywodach omawia sprawę aparatów amatorskich, wstęgi, scenariusza, zdjęć, napisów, cięcia i przechowywania wstęgi, oraz projekcji. Poza tem przytacza w osobnym rozdziale różne rady, które ułatwiają rozstrzygnięcie drobnych wątpliwości, wskazuje sposoby powiększania poszczególnych zdjęć i podaje 3 pisma i dwie książki, które mogą ułatwić dalsze doskonalenie się kinematografa-amatora.

S.

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

„Polski Przegląd Fotograficzny“ (Poznań) powraca w listopadowym numerze do „enfant terrible“ świata fotograficznego, jakim są inż. M. Dederko i jego syn, a raczej ich twórczość, przez nich nazwana fotonizmem. Temu właśnie „Fotonizmowi do pamiętnika“ poświęca Dr. Wiczorek swe rozważania, w których utartym przez innych autorów szlakiem zarzuca p. Dederce, że „...sięga po cudze środki, zamiast szukać nowych, ale własnych, na własnym podwórku. Tak pojęta oryginalność może być uważana za dobrą lub złą, ale nam zawsze przypomina malarza, któryby chciał malować, ale nie pendzlem, bo inni pendzla używają, i nie farbami, bo inni też farb używają...“ Nie bardzo się to porównanie Autorowi udało, bo jest zbyt paradoksalne, i kłóci się z pierwszą częścią tego samego zdania, gdzie Autor przyznaje, że „...Tak pojęta oryginalność może być uważana za dobrą lub złą...“ Skoro nie jest kategorycznie złą, to poco z nią i z jej autorem czystej krwi ideowcem walczyć? Jeśli nie znajdzie naśladowców, którzy przy użyciu tej metody potrafią tworzyć dzieła takie, jak jej inicjator, to zamrze sama bezpotomnie, nie wyrządziwszy zresztą krzywdy nikomu. A kto wie, czy inż. Dederko, znany jako niespokojny duch wskutek olbrzymiego zasobu iniekcji artystycznej, sam rychło nie przerzuci się na inny kierunek? Ale niechże ma tymczasem swobodę pokazania co chce i umie zrobić, i niech ma możność przekonania innych, a nawet i siebie, do czego dąży i do czego na obranej drodze dojść może.

Dokończenie artykułu J. Świtkowskiego „Stereoskopja poprawna“ zawiera jego syntezę, sprowadzającą się do kilku zasad, które zapewniają pożądaną efekt zdjęć i obrazów, oglądanych przez racjonalnie zbudowane okulary.

Dr. T. Cyprian w obszernym artykule opisuje różne typy „rzutników“ czyli latarni projekcyjnych, używanych do sporządzania powiększeń fotograficznych, i udziela wskazówek, jak można samemu zbudować małym kosztem przystawki do posiadanego aparatu.

Liczne rady praktyczne zawiera dokończenie artykułu „Plamy w fotografii“, opracowanego na podstawie „La Revue Fr. de la Phot.“ przez

Dra J. Morawiecką. Treść numeru uzupełnia ocena ilustracji, kącik krytyczny, sprawozdanie z konkursu P. P. F. i drobne wiadomości.

Dział ilustracyjny, jak zawsze bardzo staranny, zawiera reprodukcje obrazów: „Dziecko“ autora pod pseud. „Bel“, (niefortunny skrót nóg); — E. Zdanowskiego „Zima“; W. Buyki „Wieś wołyńska“; — A. Węclawskiego „Staruszka“; — O. Kucharskiego „Święta“; — A. Niedźwieckiego „Dolina Mejdan-Czaj“ i tablicę zbiorową.

„Miesięcznik Fotograficzny“ (Lwów) rozpoczyna numer wrześniowy dużym artykułem J. Świtkowskiego „Tony i plamy“. Autor przeprowadza analizę obrazów fotograficznych i daje wskazówki jakimi drogami osiąga się prawidłową kompozycję. Dr. T. Cyprian dał artykuł „Fotografowanie kwiatów“ zawierający dużo pożytecznych i jasno wyłożonych rad, dotyczących kompozycji, tła, oświetlenia, czasu naświetlania, wywoływania i materyału fotograficznego.

Bardzo słusznie poruszył inż. L. Brzozowski znaczenie ogłoszeń w piśmie pod tytułem „Na co są inseraty?“ (po polsku ogłoszenia — przyp. mój). Autor zwraca uwagę na to, że z ogłoszeń mają pożytek trzy strony: fabryka, udzielająca ogłoszeń, — czasopisma, które biorąc za nie więcej, niż koszt składu i druku wynosi, mogą użyć resztę dochodu na ulepszenie czasopisma, — wreszcie czytelnicy, którzy z ogłoszeń mogą się dowiedzieć jakie artykuły są wyrabiane i jakie ceny stawiają za nie różne wytwórnice. Przy niskiej cenie prenumeraty i małej liczbie czytelników pisma bez ogłoszeń nie mogłyby istnieć. Żeby jednak zachęcać fabryki i składy do udzielania ogłoszeń, należy zarówno przy czynieniu zakupów, jak i przy prowadzeniu katalogów, powoływać się na czasopismo, z którego zaczerpnięto adres. Będzie to dla fabryki wskazówką, czy ogłoszenia, zamieszczane w danym piśmie, należy się opłacać, wzbudzając zainteresowanie wśród czytelników.

Naszpikowany równaniami matematycznymi artykuł S. E. Sokołowskiego „Zdjęcia ruchu“ dla celów praktycznych nie posiada żadnej war-

tości i pewno zainteresuje znikomą cząstkę czytelników. Dużo więcej pożytku przyniesie K. Słonimskiego „Poprawianie błędów naświetlania” za pomocą stosowania odpowiednich zabiegów przy wywoływaniu.

Dział ilustracyjny wypełniają dobrze oddane technicznie reprodukcje prac: R. Mazurkiewicza „Zagroda”, T. Cypriana „Kwiaty” i J. Rodkowskiego „Portret prof. P. D.”

STAN. SCHÖNFELD.

P O R A D N I A

OCENA PRAC.

Bardzo znaczne postępy dostrzegamy w pracach p. por. S. S. z Dębłina. Bromy świadczą o zupełnym opanowaniu zasad techniki powiększeń, negatywy pierwszorzędne, kompozycja coraz bardziej świadoma celu. Odnosi się to zwłaszcza do „Zachodu słońca” (Rys. 1), który jako studjum rozslonecznionego nieba, nie pozostawia nic do życzenia. Nastrój nadchodzącego wieczoru oddany doskonale.



Rys. 1. „Zachód słońca”.

„Opuszczone gniazdo” słabsze o tyle, że trochę za mało ostre i plastyczne. Plastyka tematu zyskałaby, gdyby otwór gniazda był zarysowany. „Żabka z bajki” wydaje nam się mniej udana. Przydałoby się trochę jaśniejsze tło i bardziej naturalny punkt oparcia. Nadmiar tła należy obciąć jak wskazują zarysowane linie.

Bromy p. A. Z. (Warszawa), zachowując techniczne zalety poprzednio nadesłanych, nie są lepsze od nich. „Paki” grzeszą płaskim oświetleniem wprost, podobnie, jak praca p. t. „W jesiennem słońcu”, gdzie płaskie oświetlenie zniweczyło zupełnie plastykę pomnika. W „Pakach” tło z rozmazanych innych kwiatów nie podnosi wartości pracy. Najlepsza jest praca „Pod światło”, tylko może trochę zaciemno wypadł pierwszy plan. Niepodparty łuk arkady z lewej strony u góry nie tłómaczy się, zaś raster kreskowy, choć naogół trafnie w tej pracy zastosowany nie może uratować pewnych jej niedociągnięć.

Prace p. W. B. (Lwów), wykonane „Leica” świadczą o zaawansowanej technice, ale niezawsze dorównywuja dawniejszym. Zdjęcie kranu wodociągowego jest typowym przykla-

dem „nowej rzeczowości” w stylu niemieckim, to też artystycznie (jako temat) jest chybione. Technika zresztą wydobyła, co mogła.

„Widok z Teatru” w ujęciu dobry, ale słup od latarni z lewej strony psuje kompozycję. Nie psułyby jej może w tym stopniu, gdyby widoczna była na tle nieba latarnia. Papierowe niebo i pozbawiony szczegółów pierwszy plan, to zasadnicze błędy tej pracy, będące wynikiem może nieodpowiednio dobranego papieru, a przede wszystkim zbyt twardego wywołania wstęgi, która i tak ma skłonność do nadmiernych kontrastów. „Wodna kula” technicznie dobra, ale pozatem nie przemawia niczem szczególnem.

Na pytanie odpowiadamy, że rastry kreskowe nabywa się tam, gdzie i ziarniste, ale niezawsze kupcy mają na składzie i trzeba specjalnie je zamawiać i sprowadzać.

Zdjęcia p. F. B. (Lwów) pochodzące również z „Leici”, świadczą o dobrej technice, ale (z wyjątkiem portretu) wyszły nadmiernie kontrastowo. Wstęga do „Leici” musi być nadzwyczaj drobnoziarnista, jednak wraz z tą drobnoziarnistością wzmacnia się skłonność do kontrastowania. W tych warunkach można ratować sytuację tylko w czasie wywoływania, przyczem dobre usługi oddaje pirokatechina bez siarczynu, albo specjalne wywoływacze, znajdujące się w handlu. Do powiększeń trzeba używać najmniejszych papierów bromowych.

Najlepiej wypadł portret („Brat”), który świadczy, że Autor umie dobierać odpowiednie wycinki negatywu. Oświetlenie dobre, podobnie, jak tło, jednak słabo widoczna w tle kresa, biegnąca z lewej strony, powinna być wyskrobana delikatnie kantem ostrza od żyłki. Ujęcie motywu czarnomorskiego bardzo dobre, ale takie motywy proszą się o statek na horyzoncie. Gdyby on tu był, to białe, bezchmurne niebo nie raziłoby tak beztreściwością. Obrazek „Nad wodą”, jako zdjęcie o charakterze pamiątkowo-towarzyskim, zdradza wprawne oko, ale biel nieba i wody daje się tu najprędzej odczuć. Takie nadmierne kontrasty można wyrównywać, wywołując jaknajmłodszy negatywy i powiększając je podobnie, wszystko to razem jednak sprawia, że praca „Leica” jest trudna. Brak żółtego filtra wzmacnia tylko kontrasty do tego stopnia, że i wywoływaniem zaradzić im nie można. Jeśli filtr deformuje ostrość obiektywu „Leici”, to jest zły i musi być zastąpiony nowym, najlepiej oryginalnym Leitz, przeznaczonym do tego aparatu.

Na wysokim stopniu techniki stoją bromy p. Inż. W. H. (Chorzów), przyczem nie obce



Rys. 2. „Panna Dzdizia”.

są Autorowi podstawowe prawa kompozycji. Świadczy o tem „Wybrzeże Helu” ze znakomicie oddanem morzem i niebem. Wartość tej pracy byłaby jeszcze wyższa, gdyby lewostronna łódź widoczna była w całości. Lekko zaznaczone ziarno negatywu podnosi tylko urok pracy, zbliżając ją charakterem do rysunku.

Równie dobra jest „Żaglówka”, zaś delikatny raster kreskowy jest tu zupełnie na miejscu. Zaletą jest jeszcze i to, że ludzie zajęci są sobą i pracą, a nie kamerą fotografa. Portret „Pani Irki” może się podobać dzięki naturalności ujęcia i dzięki temu, że modelka wolna jest od wszelkiej sztucznej pozy. Wadliwe są oczywiście pierwszoplanowe filiżanki, zato naturalne tło mieszkania jest zupełnie na miejscu.

Zdjęcia p. B. O. z Druskiénik są technicznie nienaganne, jak wypada na dobrego zawodowca, ale też trudno o nich coś więcej powiedzieć. Kabina kąpielowa, to typowe zdjęcie na zamówienie, w którym chodzi głównie o zilustrowanie tematu dla celów reklamowo-handlowych. Las ma górę tak nieostrą, że przynajmniej $\frac{1}{3}$ obrazka trzeba od góry obciąć. To samo można powiedzieć o drodze do Rotmicy, gdzie górne gałęzie nie tylko są nieostre, ale nie tłómaczą się, bo wiszą w powietrzu i nie widać pnia, któreby się trzymały.

Bardzo dobre technicznie i dobrze wystudjowane pod względem układu i oświetlenia są obydwa portrety p. Dra J. K. (Kraków) (Rys. 2). Świadczą one też dobrze o pełnem opanowaniu techniki negatywu, a uroku dodaje naturalny wyraz twarzy modelek. Portret uroczej p. „Gaby” byłby śliczny, gdyby zatrzeć desień tła głowy. Pod względem technicznym dorównywa portretom „Czarny Staw nad Morskiem Okiem”, który możeby zyskał na plastyce, gdyby odbicie śniegu w wodzie nie było tak niewolniczo podobne do przedmiotu odbitego i gdyby nad brzegiem stawu stało parę osób.

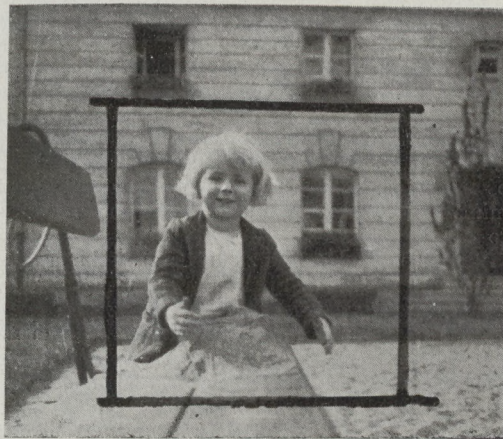
Zdjęcia p. J. Ż. z Borysławia świadczą

o znacznem zaawansowaniu technicznem i o wyrobionem oku. Przykładem tego jest zwłaszcza „Odnoga rzeki Stryj” z dobrze wypracowaną i wyznaczoną dalą. Obrazek „Z Połonin po zakupy” jest dobrą rodzajową pracą, zdjętą pod słońce, takie jednak zdjęcia lepiej wychodzą na bardziej jednolitem i jasnem tle nieba i łąk. Jest on też znanadto pozowany, górale niepotrzebnie patrzą w aparat i są za czarni. Brak też perspektywy. „Wiadukt kolejowy w Jaremczu” wypadłby jeszcze lepiej z większej odległości, bo po lewej stronie nie wisiałby w powietrzu, ma jednak doskonałe niebo i dobrą perspektywę drugiego mostu w dali.

„Wnętrze kościoła” jest najlepszem ze zdjęć ostatnio nadesłanych przez p. Z. K. (Piotrków Tryb.), zaś równoległe linje pionowe świadczą o prawidłowem ustawieniu kamery w poziomie. Trochę za jaskrawe kontrasty i cienie mało wyrobione, pozatem technika dobra, podobnie, jak i w „Głazie”, który, jako temat grzeszy jednak jałowością, zaś siedzący na skale chłopiec, patrzący w aparat, nie podnosi wartości pracy. Obrazek „Nad Pilicą” może wypaść nieźle w powiększeniu, jednak w winiecie prostokątnej, a nie owalnej.

„Omega” (Sopoćkinie) nadsyła prace, z których najlepsza nosi tytuł „Ze wsi”. Praca ta przy całej poprawności, (podobnie, jak i następna p. t. „Na wiejskiej drodze”) świadczy, że Autor utknął na pewnym punkcie, z którego się nie rusza, nie możemy więc nie innego powiedzieć ponad to, co mówiliśmy już dawniej o innych Jego pracach. Obrazek p. t. „Na wiejskiej drodze” zdradza to niedociągnięcie, że widać, iż dzieci wiejskie poustawiano tyłem do aparatu, wskutek czego zamarły w bezruchu, więc prawidłowo rozmieszczony sztafaż nie wnosi pożądanego życia. Portret nie odznacza się niczem szczególnem, a że papier był zbyt kontrastowy, to Autor sam przyznaje.

Poszukiwanie melodji nie jest rzeczą łatwą, jeżeli do tego trzeba aż pianina. Tak nam przynajmniej mówi jeden z obrazków p. A. P. (Warszawa), wykonany technicznie bez zarzutu przy świetle elektrycznem. Niepotrzebnie



Rys. 3. „Halinka”.



Rys. 4. „Jesień i staw”.

tylko wyszła lampa nad pianinem, jako nie mającą żadnego związku z poszukiwaną melodią. Szkoda też, że nie cała głowa rysuje się na ciemnym tle portjery, bo reszta ściany jest niespokojna. Niestety, zamało jest w Poradni miejsca, aby można bardziej szczegółowo omówić zdjęcia przy świetle sztucznym. Bardzo miłutka jest „Halinka”, ale ją trzeba powiększyć tylko z jej piaskiem, obcinając przerysowany kawałek i poręcz (Rys. 3). „Wazy” technicznie doskonale, lecz trzeba je traktować, jako czysto techniczną próbę sił i zredukować nadmiar pustego tła.

Zdjęcia p. E. S. (Chrzanów) technicznie są najzupełniej poprawne, a przytem czysto wykonane, co dobrze świadczy o Autorze. Zdjęcie z lasu ma wszystkie zalety fotografii pamiątkowej, tylko wskutek nadmiernej ostrości, nadmiar szczegółów zaciera wrażenie głębi lasu. Również razi sztucznie oparta na ręce twarz kobiety, przyczem zauważyć można, że łokieć wisi w powietrzu (taka podpora jest problematyczna, a tu tłomaczy się pozą). Zdjęcie z wnętrza fabryki dobre, ale zbyt czarna jest na pierwszym planie część jakiejś maszyny. Zdjęcie to ma również tylko charakter pamiątkowy, a jako takie, nie wiąże w sposób artystyczny człowieka z maszyną.

Piękne jest jesienne zdjęcie p. p. r. W. P. (Warszawa) p. t. „Jesień i staw” (Rys. 4). Kompozycja zupełnie poprawna i dobra perspektywa powietrzna predestynują tę pracę do powiększenia po obcięciu paska po lewej stronie. Słabszy jest „Jesienny nastrój”, jednak technika i tu dopisała. „Zabytek” wypadł najslabiej, co się tłumaczy niezbyt szczęśliwym oświetleniem i niejednostajnym tłem przy nadmiarze pierwszego planu. W każdym razie warto dalej pracować.

Prace p. J. D. (Kazimierz) wskazują na to, że początki, te najtrudniejsze, ma już Autor za sobą. Zdjęcie dziecka dobre, ale zbyt starannie upozowane i to jest jego wadą. Wada ta doprowadza na myśl zdjęcia dzieci, robione przez zawodowców. Charakterystyczne i dobrze wykonane jest zdjęcie niewidomego, ale niemniej przykre robi wrażenie, dość brutalnie spotęgowane przez butelkę z „czystą”. Praca jest tem-

bardziej realistyczna, że butelka jest — pusta, a niewidomy najwidoczniej śpi. Wiele jest tematów weselszych i do tych radzimy się zwrócić.

Słabe są obrazki p. S. O. (Warszawa), co jednak powinno tylko zachęcić Autora do dalszej usilnej pracy. Najlepiej jeszcze wypadł portret znanego w Zakopanem góralskiego właściciela, którego tło, pełne rozsianej na łące „stałości męskiej”, jest zupełnie poprawne. Sanatorium Cz. Krzyża, technicznie trochę lepsze, ale pozatem (w ujęciu) słabe i zagmatwane. Całkiem słaby jest widok z okna. Ogromne białopuste niebo i wisząca w powietrzu nieostra rama okienna, oto główne wady, a wady dlatego, że brak właściwie treści, której nie może zastąpić anemiczne drzewo. Cały dół czarny. Radzimy usilnie zwrócić się do płyt barwoczułych i bezodblaskowych, i sprawić sobie do tego żółty filtr.

Tę samą radę ślemy p. S. Zb. B. z Lublina, którego prace nie stoją na wyższym poziomie. Najlepsza jeszcze byłaby „Japonka”, gdyby odbitka nie była zabarwiona zielono i gdyby modelka rzeczywiście była japonką. W danym wypadku jest to tylko maskarada i jako taka, technicznie jest dobra. „Kaskady Prutu” zbyt są kontrastowo skopijowane, ale zdradzają korzystne ujęcie, które je wyżej stawia od „widoku z okna” poprzedniego autora. „Dzwonnica Jaremczańska” ozdobiona jest panią i dla niej może być miłym, pamiątkowym obrazkiem; sama zresztą dzwonnica może być ciekawa, ale tutaj jako temat, wypadła dziwnie uboga. Odbitki palców na kopji świadczą o braku czystości w czasie zabiegów chemicznych.

Panu K. M. (Tuchów) odpowiadamy, że nie możemy w Poradni poświęcać miejsca pracom omówionym w innym piśmie, a w szczególności nie możemy żadnych sądów wydawać na podstawie reprodukcji tam zawartych. Na zasadzie nadesłanych prac szczerze stwierdzamy, że do obsyłania salonów jeszcze Autorowi daleko. Dlatego trzeba jeszcze sporo pouczyć się, poprawować, a choć technika obecna Autora ogarnia już tak trudną dla początkującego rzecz, jak chmury na niebie, to jednak kompozycja jest ładna. Świadczy o tem „Jesień” z nieciekawym płotem, który się gmatwa z pniem drzewa i kawałkiem domu i „Cmentarz wojskowy” z płataniną krzyżów i drzew. Najlepsza jest „Droga wiejska”, ale przydałoby się więcej chmur na niebie. Trzeba też obciąć cały dół obrazka i parę centymetrów ściany stodoły z prawej strony.

Znacznie lepsze są prace p. F. G. z Lublina, zwłaszcza zaś „Chata nad wodą”. Jest ona jednak za ciemno skopijowana, a główną jej wadą jest zakrycie całego frontu chaty stertą gałęzi. Technika zupełnie dobra. Słabiej wypadła praca p. t. „O zachodzie”. Autor dobrze myśli, chcąc obciąć całą górę z niebem, ale to wiele nie pomoże, bo pierwszy plan jest zbyt szary i monotony, sama zaś chmura nie starczy do wypełnienia obrazu. „Chłopiec z psami” byłby lepszy, gdyby psie głowy miały jaśniejsze tło,

i gdyby jaskrawe białe kwiaty nie odrywały uwagi od chłopca.

Prace p. J. J. (W o ł k o w y s k) nie lepsze od dawniejszych, ale technicznie dobre. Są to naogół obrazki o charakterze ściśle prywatno-familiowym. Najlepiej wypadły „Przyjaciółki” na tle lasu. Sądzymy, że przyjaciółki są ze zdjęcia zadowolone, a to właściwie najważniejsze (w danym wypadku). „Młoda gospodyni” miłutka, ale jej kury niefortunnie się upozowały. „Odpoczynek” niepotrzebnie ma psa pod hamakiem, i mógłby mieć nie tak papierowe niebo i mniej pozowania. Żadna też wspólna myśl nie wiąże ze sobą osób w hamaku, zaś dzieci patrzają prosto w obiektyw.

Panu S. D. (Ł ó d ź) udało się najlepiej „Pianistka” (Rys. 5), z tem zastrzeżeniem, że jej obetniemy fortepian i ręce. Trzeba to zrobić dla dobra pianistki, bo fortepian z lampą wypadł nieostro, zaś pianistka jest zajęta nietyle fortepianem, co pozowaniem do aparatu. „Widok z Wawelu”, niestety bardzo jest słaby i brudno wykonany, a zdjęcie pucharu technicznie jest dobre, ale może mieć wartość tylko dla tego, kto zdobył ów puchar.

Trzy prace p. S. O. z W a r s z a w y, wykonane z pociągu, będącego w ruchu, mają wspólny błąd ten, że były zbyt krótko naświetlane w czasie bezłonecznego dnia. Widok z pociągu też był nieciekawym. Brak słońca nie był oczywiście winą Autora, podobnie, jak konieczność krótkiej ekspozycji — ale też w takich warunkach najlepiej się wstrzymać od zdjęć. Najgorzej wypadły te zdjęcia, w których Autor nie umiał uniknąć słupa telegraficznego, dzielącego obrazy niefortunnie na dwie połowy.

Dobre technicznie prace dał p. J. J. z W a r s z a w y. Jeden z obrazków („Z drogi”) da ładne powiększenie po obcięciu niepotrzebnego drzewa z lewej strony i zbytecznego słupa telegraficznego z prawej. Druga praca („Nad Brdą”) też się nada do dalszego opracowania w powiększeniu po obcięciu góry obrazka, albowiem wiążące tam gałęzie się nie tłómaczą, a odwracają tylko uwagę widza od ładnego widoczku z wodą, zaś druty szpecą niebo. „Wenecja bydogska” wypadła najslabiej, jakkolwiek technicznie dorównywa innym pracom. Wszystkie prace p. J. Z. mają jeszcze tę zaletę, że są czysto wykonane, co jest dobrą zapowiedzią na przyszłość.

TATRZAN



Rys. 5: „Pianistka”.

Redakcja „F. P.” wyraża gotowość dopomagania Czytelnikom w ocenie ich zdjęć i w wyborze wycinków z ich odbitek. Czytelnicy „F. P.”, którzy zamierzają korzystać z usług Redakcji, zechcą wyciąć z ostatniego numeru pisma odpowiedni kupon, wraz z nim zapakować do koperty nie więcej, niż trzy wyraźne odbitki, zaopatrzone na odwrocie w nazwisko i adres autora, oraz w tytuł pracy, dołączyć list, zawierający życzenia autora, również czytelnie napisany jego adres i nazwisko, oraz znaczki pocztowe na porto zwrotne, i przesłać pod adresem Redakcji: Marszałkowska 55 w Warszawie. Kupon zachowuje wartość tylko w ciągu oznaczonego na nim miesiąca, wzgl. do chwili ukazania się następnego numeru pisma.

Posylki, nie odpowiadające wszystkim wyżej wyszczególnionym warunkom, pozostaną niezalutowane. Redakcja zastrzega sobie prawo ewentualnego reprodukowania nadsyłanych odbitek i omawiania ich na łamach pisma, co równocześnie zwalnia Redakcję od odpowiedzi listownej.

Ze względu na technikę reprodukcyjną, najlepiej nadsyłać odbitki czarno-białe, a nie kolorowe (np. sepiowe). Wymiar odbitek może być dowolny, naklejanie na karton nie jest konieczne.

REDAKCJA

R Ó Ż N E W I A D O M O Ś C I

NASI ARTYŚCI ZAGRANICĄ. Pismo „Photofreund” zamieszcza w Nr. 22 obraz Dra A. Wieczorka „Zima w Tatrach”, a w Nr. 23 tegoż autora drugi obraz pod tym samym tytułem i A. Zakrzewskiego „Zima”.

UCZCZENIE LUDWIKA I AUGUSTA LUMIERE. Komitet powołany do uczczenia pamięci tych dwóch wybitnych uczonych, zasłu-

żonych dla rozwoju fotografii, postanowił wmurować 30 listopada r. 1930 tablicę pamiątkową w ścianę ich domu rodzinnego w Besançon.

PIERWSZE KINO. W dniu 20 marca przed 35 laty odbył się pierwszy pokaz publiczny „obrazów ruchomych” przy pomocy aparatu braci Augusta i Ludwika Lumière’ów. Aparat ten ulegał z biegiem czasu licznym zmianom,

był jednak prototypem dzisiejszego kinematografu. Sala tego pierwszego kinoteatru mieściła się w podziemiach Grand Café przy bulwarze Kapucynów w Paryżu, przerobionym na-

stępnie na lokal biura podróży. Obecnie na ścianie zewnętrznej historycznego lokalu wmurowano tablicę pamiątkową, ufundowaną przez radę miejską.

S.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

P. T. M. F.

Komunikat Zarządu.

Zarząd P. T. M. F. zawiadamia o następujących poczynaniach, przewidzianych na stycznia r. 1931:

1. We czwartek, 8 stycznia, odczyt inż. Marjana Dederki „Istota procesów fotograficznych” — z pokazami.

2. W niedzielę, 18 stycznia, otwarcie pośmiertnej wystawy indywidualnej ś. p. Prezesa E. Lorentza.

3. We czwartek, 22 stycznia, odczyt p. Klemensa Składanka „Nowy papier Arvel”.

4. W dniach 11 i 25 stycznia zwykle czwartkowe herbatki.

Na odczyty i wystawy indywidualne wstęp bezpłatny dla członków i gości.

□

Do grona członków P. T. M. F. zapisały się następujące osoby:

Budzowski Roman, Gillerman Majer, Gołębek Zygmunt, Góra Witold, Janowski Kazimierz, Kinowski Ludwik, Lempicki Czesław, Orynowski Wacław, Sheybal Adam, Tobolska Gustawa, Szypowska Marja, Waśniewski Jerzy, Wedeck Stanisław, Weryho Roman, Wiśłocka Wanda, Wojciechowski Henryk.

Sprawozdanie z zebrania odczytowych.

W dniu 20 listopada red. Wł. Kozłowski otworzył zebranie, ogłaszając szereg komunikatów, z których najważniejsze dotyczyły składu Zarządu P. T. M. F. Pan prezes Lorenz zgłosił rezygnację z powodu przewlekłej choroby, jednak Zarząd nie miał prawa jej przyjąć, gdyż wybór prezesa jest przywilejem Walnego Ze-

brania. Natomiast z zalem zmuszony był Zarząd przyjąć rezygnację wiceprezesa, p. Z. Szporka i skarbnika, p. Mlastka. Przewodnictwo w Zarządzie objął zastępczo do nowych wyborów red. Wł. Kozłowski.

Następnie p. Jan Gadkowski wygłosił pogadankę o fotografowaniu w okolicach podzwrotnikowych. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, promienie słoneczne w Kongo nie są bynajmniej aktywniejsze, niż w Polsce, głównie wskutek przesycenia powietrza wilgocią, która daje się bardzo we znaki, psując płyty, papiery, a nawet części składowe aparatów. To też płyty trzeba przechowywać w hermetycznych blaszanych pudełkach, i używać emulsji mocno zgarbowanej, odpornej na wysoką temperaturę zarówno atmosfery, jak i wody. Wywołuje się z tego powodu przeważnie w nocy, i widoki fotografuje się w ciągu bardzo krótkich ranków lub chwil przed zmierzchem, bo w ciągu dnia światło słoneczne pada niemal prostopadle i jest tak jaskrawe, że zieleni zdaje się być albo czarna, albo biała. Duże trudności dla Europejczyka następcza też z początku właściwe dobieranie tła i czasu ekspozycji dla czarnych modelek i modeli, pozujących do fotografii chętnie, nawet gdy są kacykami, ale równie chętnie roszczeniach sobie pretensje do tego, żeby im fotograf zapłacił za prawo uwiecznienia ich na płycie.

□

Dnia 4 grudnia otworzył zebranie inż. Marjan Dederko, zawiadamiając członków o zgonie prezesa, ś. p. sędziego Edwarda Lorentza. Po wysłuchaniu serdecznego wspomnienia, zebrani uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie z miejsc.

P L E B I S C Y T Z N A G R O D A M I

Redakcja Fotografa Polskiego ogłasza plebiscyt na najpiękniejszy obraz, zamieszczony w zeszytach naszego pisma w ciągu roku 1930.

Opinie należy nadsyłać w czasie od wyjścia numeru grudniowego do 5 stycznia r. 1931 włącznie pod adresem Redakcji pisma. Każdy głosujący winien wymienić autora i tytuł jednego tylko obrazu i numeru „F. P.” w którym obraz ten został zreprodukowany, kartkę opatrzyć czytelnie napisaniem imieniem, nazwiskiem i adresem pocztowym, oraz dołączyć kupon z grudniowego numeru, upoważniający do nadsyłania odbitek do oceny. Głosy, nie odpowiadające ściśle powyższym warunkom, będą unieważnione.

Do dnia 10 stycznia głosy zostaną obliczone. Z pośród najliczniejszych kartek jednobrzmiących zostaną wylosowane dwie kartki, z 2 następnych pod względem liczebności grup po jednej kartce. Autorzy kartek w ten sposób wylosowanych otrzymają po jednym **oryginale** prac z pośród reprodukowanych w „Fotografie Polskiej”, przyczem szczęśliwym wybrancom losu z pierwszej grupy przysługuje prawo wyboru z pośród czterech prac, przeznaczonych na nagrody. Tytuły tych prac są następujące: J. Bułhaka „Wizja miasta” (br.), Kl. Składanka „Pejzaż” (przetłok), Z. Szporka „Chrystus” (br.) P. Śledziewskiego „Kapliczka” (br.).

Po wyczerpaniu komunikatów zabrał głos Dr. Władysław Biernacki na temat „Filtrów w fotografii artystycznej i naukowej”.

Był to niewątpliwie jeden z najlepszych odczytów, wygłoszonych w P. T. M. F. do czego przyczyniły się w równej mierze głęboka znajomość przedmiotu i wszechstronne doświadczenie Prelegenta, jak potoczność stylu i piękny język, pomimo, że przed wojną Dr. Biernacki spędził długie lata w Rosji, gdzie piastował urząd prezesa Rosyjskiego T-wa Fotograficznego w Moskwie.

Wszystkie informacje i argumenty, przytoczone przez Prelegenta były tak ważne, że niepodobna ich streścić bez szkody dla tematu. Wobec tego Redakcja uzyskuje cenną obietnicę, że referat zostanie podany w całości do druku na łamach „Fotografa Polskiego”. S.

□

WYSTAWY I KONKURSY

24-a Wystawa Indywidualna P. T. M. F. poświęcona pracom prof. Jana Bułhaka z Wilna, odbędzie się w czasie od 28 grudnia 1930 r. do 17 stycznia 1931 r.

25-a Wystawa Indywidualna P. T. M. F. w czasie od 18 stycznia do 7 lutego r. 1931 będzie pośmiertną wystawą dzieł ś. p. Prezesa P. T. M. F. Sędziego Edwarda Lorenza.

Komitet Wystaw Indywidualnych przyjmuje dalsze zgłoszenia.

Konkurs Wiedeńskiego Tow. Fotograficznego przewiduje liczne nagrody pieniężne, nagrody w naturze i artystyczne dyplomy. Termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia r. b. Prospekty wysyła na żądanie Sekretariat: Photographische Gesellschaft in Wien VII, Westbahnstr. 25.

Primer Salon International del Uruguay, Montevideo 1931. Nadsyłanie prac do 10 stycznia 1931 r. pod adresem: T. C. Müller Melcheres, Montevideo, Miguelete 1503. Udział bezpłatny.

23 Scottish National Salon będzie trwał od 14 lutego do 7 marca 1931 r. Nadsyłanie prac do 17 stycznia pod adresem: Robt. Steedman Esq. Honorary Salon Secretary. The Scottish National Salon Pilmuir Hall, Dunfermline, Scotland. Wpisowe 3 sh.

V Międzynarodowy Japoński Salon Fotograficzny odbędzie się w czasie od 1 do 14 maja 1931 r. w Tokio w Asahi Gallery, a od 20 do 26 maja w Osaka w Asahi Hall. Termin

nadsyłania prac upływa 31 marca 1931 r. Adres: International Photographic Salon, Tokyo Asahi Shimbun, Tokio (Japan).

Wszelką pomocą w obsyłaniu powyższych wystaw i konkursów służy i informacji udziela członek Zarządu P. T. M. F. — p. Klemens Składanek.

□

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan W. Chrzcz. w Warszawie, p. Fr. K. w Krakowie, p. L. B. w Druskienikach, p. A. Z. w Warszawie, p. K. L. w Wieliczce, p. A. W. w Warszawie — odbliski do Poradni otrzymaliśmy.

Pan Br. M. w Grodnie, p. Cz. J. B. w Warszawie, p. J. R. w Lubiatowie, p. M. Krz. w Dobrzyniu n/Drw. — zapomnieli dołączyć przypisowe znaki pocztowe.

„Stały prenumeratorem” — szkoda, że się wstydił ujawnić swe nazwisko. Zaproponujemy prelegentowi.

Pani Iza K. w Kaliszu. Dziękujemy za słowa uznania dla „F. P.” i za rozpowszechnianie go wśród znajomych. Wzrost poczytności umożliwia doskonalenie pisma.

□

NADEŚLANE

Nowe papiery Kodaka „Translite” i „Kovita”.

Zupełną nowość w dziedzinie papierów fotograficznych stanowi „Translite”, oblatany z obu stron emulsją: z jednej strony mało czułą półmatową, z drugiej bardzo czułą matową. Podczas kopjowania zakłada się papier stroną mało czułą do negatywu, a ponieważ część promieni przenika przez papier, więc naświetli również emulsję czułą, która da obraz prawie takiej samej siły, jak po stronie półmatowej. Niezwykły efekt otrzymuje się przy oglądaniu pod światło odbitek, wykonanych na papierze „Translite”, gdyż tworzą one doskonałe przezroczka, które można kolorować farbami Velox z matowej strony, wskutek czego odbliski oglądane zwyczajnie są czarno-białe, a pod światło kolorowe.

Papier bromosrebrowy „Kovita” nadaje się szczególnie do wyrobu powiększeń o ciepłych, głębokich, czarnych tonach i pięknych przejściach światel i cieni. Powierzchnia jego jest podobna do tak lubianej „Kodury”, ale czterokrotnie czulsza. „Kovita” jest wyrabiana w 4 gatunkach o jednakowej czułości: „C” biała, matowa gładka, — „E” kremowa matowa gładka, — „O” kremowa pergaminowa i „N” biała pergaminowa, wszystkie kartonowej grubości.

V SALON MIĘDZYNARODOWY FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ

I WYSTAWĘ PRZEMYSŁU FOTOGRAFICZNEGO URZĄDZA POLSKIE
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W MAJU 1931 R.



Najwyższy szczyt
doskonałości do
powiększeń (szczególnie przy kame-
rze Leica) i foto-
gramów większego
rozmiaru

przedstawia

BYLEI

Nowego rodzaju efekt
artystyczny, pełen po-
wabu i życia!



Żądajcie próbek

BYK-GULDENWERKE, Oddział Fotogr.

Berlin NW 7.

Jeneralny przedstawiciel na Polskę: **MAREK GARFINKIEL, Warszawa ul. Chmielna Nr 47 a.**



ROLLEIFLEX KAMERA GWARANTUJĄCA DOBRE WYNIKI

Rolleiflex to jedyna kamera na błony zwijane z matówką i na-
stawianiem na ostro przez lupę. Równocześnie jest ona jedyną
kamerą lustrzaną z nieruchomym lustrem, obiektywem celowni-
kowym 1:3, 1 i migawką Compur. Duży jasny obraz jest widoczny
na matówce nawet w czasie zdjęcia. Dlatego Rolleiflex gwaran-
tuje sto procent ostrych zdjęć!

Z Tessarem 4,5 lub 3,8.

Prospekty B 25 bezpłatnie.

FRANKE & HEIDECKE, Braunschweig

Zastępstwo na Polskę: **MAREK GARFINKIEL Warszawa, Chmielna 47 a.**

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz oświadcza, że nie udziela odpowiedzi na pytania, kiedy będzie drukowany artykuł, ani nie bierze żadnych co do tego zobowiązań, gdyż terminy te zależą od układu całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materiału. Odpowiedzi na listy, nie opatrzone znaczkami na odpowiedź, lecz podpisane pełnym nazwiskiem, udziela się w „Odpowiedziach Redakcji”.

Warunki przedpłaty. Rocznie z odnoszeniem lub przesyłką w kraju 15 zł., — zagranicą 20 zł. Kwartalnie w kraju 4 zł. Pojedynczy numer 1,50 zł. Należność można wpłacać do P.K.O. na konto Nr. 48-32.

Wydawca: — Polskie Tow. Miłośników Fotografji.

Redaktor: — Stanisław Schönfeld.

Adres redakcji: St. Schönfeld, Warszawa, Marszałkowska 53 m. 6, tel. 898-66.

Adres Administracji: — Warszawa, Czackiego 5. Tel. 656-34.

Administrator: — Jan Gadkowski.

Pożytecznym i miłym podarunkiem jest

APARAT DO FOTOGRAFJI STEREOSKOPOWEJ JULES RICHARD

VERASCOPE

45 × 107 — 6 × 13 — 7 × 13

GLYPHOSKOPE

45 × 107 — 6 × 13

H O M E O S

27 zdjęć na błonach

TAXIPHOTE

Najlepszy z stereoskopów
Wymiar: 45 × 107 — 6 × 13 — 7 × 13 — 8,5 × 17

KATALOG NA ŻĄDANIE

KATALOG NA ŻĄDANIE

Fabryka
ul. Malingué 25
Paryż

SPÓŁKA AKCYJNA ZAKŁADÓW
JULES RICHARD

Biuro Sprzedaży
ul. La Fayette 7
Paryż

Uwaga!

Wysokoczuły papier bromosrebrowy o silnych kontrastach



biały matowy, półmatowy i błyszczący, niezastąpiony do negatywów mdłych, szarych lub prześwietlonych, i inne wyroby francuskiej firmy

Guilleminot

do nabycia w Warszawie w firmie

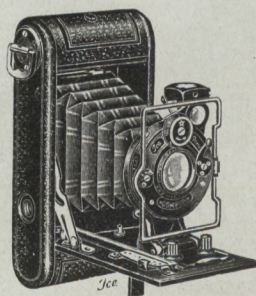
P. Łabecki

Nowy Świat 37. — Telefon 425-60

Broszurę wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

NA GWIAZDKE!

APARATY FOTOGRAFICZNE



Najnowszych

modeli

od 36 zł

z gwarancją

POLECA:

J. & W. Kasprzycki

NOWY-ŚWIAT 45.

WSZELKIE OBJAŚNIENIA I NAUKA FOTOGRAFOWANIA
PRZY KUPNIE APARATU — BEZINTERESOWNIE!

SKŁAD APARATÓW I PRZY-
BORÓW FOTOGRAFICZNYCH

WARSZAWSKA SPÓŁKA FOTOGRAFICZNA

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 152

TEL. 258-57. -- KONTO CZEKOWE w P. K. O. 10.347.
RACH. BIEŻ. w ŁÓDZKIM BANKU DEPOZYTOWYM WARSZAWA, ŻABIA 9

WIELKI WYBÓR APA-
RATÓW I PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH
PIERWSZORZĘDNYCH
FIRM. -- PRACOWNIA
ROBÓT AMATORSKICH
I POWIEKSZEŃ ARTY-
STYCZNYCH. -- CENY NIZKIE. --
DOGODNE WARUNKI ZAPŁATY.

XXIII WYSTAWA INDYWIDUALNA

prac

TADEUSZA WAŃSKIEGO z Poznania

Otwarta od 7 do 27. XII 1930 r.
W sali P. T. M. F. ul. Czackiego 5.

XXIV WYSTAWA INDYWIDUALNA

prac

Prof. JANA BUŁHAKA z Wilna

Otwarta od 28. XII do 17. I 1931 r.
W sali P. T. M. F. ul. Czackiego 5.

Komitet Organizacyjny przyjmuje dalsze
zgłoszenia.

ROK XXI ISTNIENIA.

"OGRODNIK"

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

ORGAN POLSK. ZWIĄZKU ZRZESZEŃ OGRODNICZYCH
POD REDAKCJĄ W. J. ZIELIŃSKIEGO.

Wszystkie działy ogrodnictwa. —
Hodowla amatorska w ogrodzie,
mieszkanu i na balkonie. — Rada
i odpowiedź na każde pytanie. —
Radjowe dodatki rolnicze.

PREMIUM:

1. 5 róż krzaczastych w jesieni 1931 r. otrzy-
mają prenumeratorzy, wpłacający przed dn. 1
marca 1931 r. całkowitą prenumeratę za
1931 r., t. j. 28 zł., bezpośrednio do Admi-
nistracji „Ogrodnika”.
2. „Vade mecum ogrodnika”, część II, pod-
ręczną książkę, uwzględniającą kwiaciarstwo
gruntowe, otrzymają prenumeratorzy, którzy
wykażą się do dn. 31 października 1931 r.
opłaceniem całkowitej prenumeraty za r. 1931
w kwocie 28 zł.

UWAGA. Koszty przesyłki zarówno róż jak i „Vade mecum
ogrodnika” obciążają prenumeratora

Prenumerata: rocznie 28 zł., półrocznie 14 zł.,
kwart. 7 zł. z przesyłką.

Administracja: Warszawa, Boduena 2. Konto P.K.O. 9930.

Janusz Unieszowski

Warszawa, Chłódna 37. — Tel. 215-24.

Wytwórnia Optyczno-mecha-
niczna i Specjalny Dział Na-
praw wszelkich aparatów fo-
tograficznych i filmowych.

Tysiące zadowolonych klientów.

UWAGA: Dla powołujących się na „Fotografa
Polskiego” 10% ustępstwa.

PLANY PARKÓW, OGRODÓW W OSIEDLACH,

ZAKŁADANIE OGRODÓW — PORADY

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 53

TEL. 898-66.

STAN. SCHÖNFELD

OGRODNIK — ARCHITEKT.



ALGÉRIE — Une vue de l'Extrême-Sud.

Négatif sur plaque S. E.
Orthochromatique sans écran et anti-halo
LUMIÈRE



PHOTO-PAPIERE

TUMA-GAZ NORMALNY

Papier portretowy do wywoływania o powierzchni głęboko-matowej, o takim stopniowaniu i barwie obrazu, że spełnia wszelkie życzenia pod względem osiąganego artystycznego efektu. W zwykły sposób otrzymywana jest ciepła, sepiowo-brunatna barwa obrazu. Przy pomocy dodatkowej krótszej lub dłuższej obróbki w zabarwiaczu „TUMA-TONER” można osiągać takie efekty, jakie dotychczas otrzymywano jedynie na papierze białkowym matowym przy barwieniu w kąpieli platynowej.

Rodzaje: Karton, matowy, gładki biały i kremowy. Karton, matowy drobno lub gruboziarnisty, biały lub kremowy. Karton siatkowo-ziarnisty, matowy kremowy.

TRAPP & MÜNCH A-G. FRIEDBERG

Z OKAZJI 25-LETNIEGO
ISTNIENIA

„ŚWIATA”

UKAŻE SIĘ W GRUDNIU R. B. ZESZYT JUBILEUSZOWY O TAK ZNACZNIE POWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI, ŻE STANOWIĆ BĘDZIE WŁAŚCIWIE PAMIĄTKOWE A BUM
BOGATE TREŚCIĄ I ZASOBNE W LICZNE, WSPANIAŁE ILUSTRACJE.

Zabiorą w nim głos najpoważniejsi nasi pisarze.

Ozdobią ten zeszyt rysunkami artyści, jak Kamil Mackiewicz i Stefan Norblin.

Zawierać też będzie bogatszy niż zwykle, przegląd nowości z każdej dziedziny.

Zeszyt ten będzie prenumeratorom rozesłany bez żadnej dopłaty.

Wobec tego upraszamy naszych czytelników, nie prenumerujących jeszcze „Świata”, aby czemprędzej zgłosili prenumeratę, wskutek czego:

- 1) uzyskają zeszyt jubileuszowy darmo;
- 2) zaoszczędzą różnicę pomiędzy ceną poszczególnie kupowanych zeszytów a niższą ich ceną w prenumeracie;
- 3) zapewnią sobie stałą, regularną dostawę naszego od 25 lat cieszącego się uznaniem i wielką popularnością tygodnika.

Dla zgłoszenia prenumeraty wystarczy przesłać, jako druk wyraźnie wypełniony poniższy kupon.

DO ADMINISTRACJI TYGODNIKA „ŚWIAT” WARSZAWA, SZPITALNA Nr. 12

Niniejszem zgłaszam prenumeratę: a) na prowincji należność za miesiąc . . . zł 6.—
b) w Warszawie odbiór na miejscu . . . zł 5.—
c) w Warszawie z odnośzeniem do domu . . . zł 5.50

Wpłacam jednocześnie na konto P. K. O. WP. Nr 3.755.

(Niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Zdjęcia z wyłącznikiem samoczynnym



Snop światła, rzucony przez Osramówkę Nitraphot, zezwala na uprzednie ostre nastawienie, tak, że i przy zdjęciach z wyłącznikiem samoczynnym, usterki w stopniowaniu światłocieni są wykluczone.

*Zdjęcia domowe przy
użyciu*

**OSRAMÓWKI
NITRAPHOT**

*zawsze się
udają.*



NA GWIAZDKĘ

Winno się nabywać wyłącznie przedmioty trwałej wartości

Wybierając na podarek gwiazdkowy

**KAMERĘ
ZEISS IKON**

obdarzycie swoich miłych prawdziwą pamiątką o nie-
spożytej, ba nawet rosnącej wartości

A ile zadowolenia mogą sprawić własnoręcznie dokonane zdjęcia z wy-
cieczek, zabaw, z pierwszych kroków naszych milusińskich; a tych wszyst-
kich godnych upamiętnienia przejawów naszego życia, **ten się tylko dowie**
 kto posłędzie naszą piękną i niezawodną kamerę.

Bogato ilustrowany katalog można otrzymać w każdym lepszym składzie
fotograficznym lub wprost w firmie

ZEISS IKON AKC. TOW. DREZNO 59.

Jen. przedst. na Polskę: **J. SEGALOWICZ** — Warszawa, Szpitalna 3